

KURJER POZNAŃSKI



TU ES PETRUS.

1843

1893



ET DABO VOBIS PASTOREM JUXTA COR MEUM: ET PASCET VOS SCIENTIA ET DOCTRINA.

I DAM WAM PASTERZA WEDLE SERCA MEGO: PASC WAS BĘDZIE UMIEJĘTNOCIĄ I NAUKĄ. (JEREM. 3, 15.)



Jubileusz Ojca świętego.

Cala świat katolicki w dniu dzisiejszym uwagę swoją zwraca ku wiecznemu miastu, gdzie na tronie Piotrowym wspólny Ojciec całego Chrześcijaństwa święci dzisiaj wielką rocznicę pięćdziesięcioletniego piastowania urzędu biskupiego.

Fale liberalnej bezbożnej polityki, co przed stu laty zalały polityczny samodzielny byt Polski, pomknęły piętrząc się i wyjąc po Europie, objęły państwo papieżkie i dziś poprzez wylom w Porta pia podlizują już stopy Watykanu, — a tam u św. Piotra, na papieżkim tronie siedzi starzec siwy jak gołębek, i mimo że burza szaleje w koło Niego — On spokojny, On pewny boskiej pomocy i ufający Temu, który powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie czasy,“ — który wyrzekł te słowa: „Piotrze, otom ja prosił Ojca za ciebie, a bramy piekielne nie zwyciężą cię.“

Pięćdziesiąt lat biskupiego urzędu, półwieku apostołskiej pracy, od poselstwa na belgijskim dworze, 32 lata pasterskiej działalności na biskupstwie w Perugii, 15 lat na szczycie najwyższej godności Namiestnictwa Chrystusowego — jakież to długi przeciąg czasu, jakież to olbrzymie pole pracy zasług i poświęcenia!

Jak potężnie oparł się Arcybiskup Damietty belgijskim masonom i libertynom, jak dzielnie łamał i krzyżował ich niecne zamiary, ich podstępne knowania naprzeciw Wierze naszej świętej.

Jakżeż troskliwie zasłaniał Biskup Perugii dycecyą swoją przed zgubnym wpływem włoskiego sekcjarstwa, jakżeż mężnie walczył przeciwko rewolucyi, obalającej trony, walącej dynastye prastare, jakież skuteczne stawiał jej tamy i zapory, aby powstrzymać jej pochód szalony! A kiedy Opatrzność Boska z perugijskiej Stolicy wyniosła Go na czoło Chrześcijaństwa, kiedy Jego wprawnej dłoni powierzyła sternictwo łodzi Piotrowej, jakżeż umiejętnie, jakżeż mądrze spełnia wielkie swoje posłannictwo na ziemi!

Po wielkim Piusie IX, który walczył i zwyciężał — następuje Leon XIII, książę pokoju, po Krzyżu z Krzyża następuje Światło z Nieba, które w dniach walki ma oświecić świat cały błogosławieństwem pokoju, wspaniałym blaskiem Boskiego światła.

Brzaskiem, Zorzą zapowiadającą rozszerzenie się tego światła w całej pełni są Jego usiłowania, zmierzające do przeprowadzenia pokoju między Kościołem a państwem, uwieńczone tylokrotnie pomyślnym skutkiem.

Następnie Światło z nieba zaczyna się wznosić coraz wyżej i opromieniać cały Kościół Boży, zadziwiać wszystkich

potęgą Mądrości Bożej, przemawiającej z rozlicznych listów papieżkich i encyklik, z tylu dzieł wiekopomych, którymi wielki Papież znaczy ślady swego pontyfikatu.

On, jak mówi adres poznańskiego wieca uchwalony w dniu 9-go lutego, otworzył skarby prawdziwej nauki, On tę Stolicę apostolską, na której Go Bóg postanowił Namiestnikiem Syna Swego, nowym okrył blaskiem, On najsroźsze niebezpieczeństwo XIX wieku, kwestyą socyalną Boskimi radami i słodyczą Ewangelii złagodził.

Tylu łaskami obdarzył Go Bóg, — tyloma wielkimi czynami uzacnił Jego panowanie, starość Jego odmładza jako starość orłową i przedłuża pasmo dni Jego, aby lepiej się uwydatniła Opatrzność Boża nad światem.

Za tyle łask którymi Bóg obsypał Namiestnika Swojego, wdzięczni jesteśmy Najwyższemu, a wdzięczni jesteście także Ojcu świętemu, że stał się godnym i wybranym narzędziem Opatrzności Boskiej, że tak wytrwale i tak dzielnie z łaską Bożą współpracował, i że uszczęśliwia dziełami swemi świat cały.

W rządzie rozlicznych narodów i ludów, które Ojcu świętemu w dniu dzisiejszym wnoszą hymn dziękczynny, hymn uwielbienia, hymn pochwalny, stawamy i my Polacy ze skromną serce naszych daniną, tak jak niegdyś pastuszkowie betlejemscy stanęli u żłóbka Jezusowego, a ta danina choć skromna i uboga jest szczerą i w głębi serce naszych odczuta.

Za dobrodziejstw tyle, któreśmy jako Katolicy odebrali pospołu z całym Kościołem Bożym, skłaniamy głowy i zginiemy kolana nasze jako synowie wierni i posłuszni — a krom tego za łaski zlewane na nas jako na Polaków osobny hołd wdzięczności składamy.

Tytuły wdzięczności naszej jako Polaków przypomnieli nam dobitnie jeden z mówców wiecowych, których przed 10 dniami mieliśmy sposobność słyszeć. Mamy je wszystkie w żywej pamięci i dziękczynne modły zanosząc za Ojca świętego w dzień Jego jubileuszu, prosić będziemy Boga, aby w stokratny sposób nagroził Namiestnikowi Swemu to, co uczynił dla nas biednych i nieszczęśliwych, że nas bronił i broni od nieprzyjaciół naszych, że kapłanów i świeckich ludzi naszych odznacza szczególną życzliwością, że Stolicę św. Wojciecha nową podparł kolumną, dając nam Arcypasterza wedle serca naszego, że Polskę, Ojczyznę naszą zawsze w sercu swem nosi, że przed obrazem Przczystej Panny Częstochowskiej korne zanosząc modły, o Polsce zawsze pamięta.

Sercem przepełnionem wdzięcznością cała Wielkopolska, cała Ojczyzna nasza jak długa i szeroka woła z całej piersi:

Ojciec św. Leon XIII., Ojciec Kościoła całego
i Przyjaciół Ojczyzny naszej niech żyje, i niech nam panuje
szczęśliwy, aż ujrzy lata Piotrowe!

Irlandia a homerule.

Oczywiście Anglią z wiekowej niesławy, przestaliśmy się w Irlandii system ucisku — dajmy jej to, co się jej dawno należy: samorząd. — Oto podstawy moralne, na których siedzi Gładstone oparł swoje dzieło polityczne, mające stanowić koronę jego doczesnej działalności. Zaiste, wspaniałe do dzieła pokoju i sprawiedliwości — dzieło, jakich nie wiele historia wyliczyć może. Wśród pisma krwawych walk i dzikich okrucieństw, w jakie, niestety, obfitują dzieje ludzkości, zajmuje naczelnie miejsce ujarzmienie Irlandii. Obecnie spoglądamy na siedm wieków zaciętej walki, którą Anglię toczyły w imię najpotworniejszego egoizmu. Angielscy lordowie zrabowali Irlandczyków, odebrali im wszystko, mienie i wolność, uciśniony więc naród odpowiadał najgłębszą nienawiścią, na jaką się tylko duch ludzki zdobyć może, podniósł broń przeciwko ciemiężcom w otwartą walce, lub też toczył bój skryty, w którym działały rewolwy, sztylety i dynamit. Irlandczycy nie tylko politycznie, ale także socjalnie pokrzywdzeni, urządzali bojkoty, które odznaczały się rozpaczliwą bezwzględnością.

Anglia, mając dotychczas przemoc wobec irlandzkiego narodu, nie potrzebowała by z stanowiska polityki realnej, urągającej wszelkiej sprawiedliwości, zmieniać obecnego położenia. Ale na szczęście znajdują się jeszcze, chociaż bardzo rzadko, idealni mężowie stanu, którzy nie brutalną ręką rządy, lecz sprawiedliwość i słusność stawiają w pierwszym rzędzie. Do takich mężów zalicza się Gładstone. Przeciwnicy, nie mogąc wydobyć się z ciasnego koła egoizmu małoduszego, nazywają to jego poczucie sprawiedliwości słabością polityczną, lecz w istocie jest ono jego siłą, jego chwałą, która będzie rozbrzmiewała po wszystkie wieki. Gdy się Gładstone przeświadczył, że niesłusność jest po stronie Anglii, od tego czasu niezmordowanie prowadzi agitację i domaga się natarczywie, aby Anglia uczyniła zadość sprawiedliwości i Irlandii oddała to wszystko, do czego ma prawo historyczne, narodowe i moralne. Irlandia dla Irlandczyków — oto hasło, które bil homerule realizuje najpierw pod względem politycznym, aby później na podstawie reorganizacji politycznej przenieść je w dziedzinę socjalną.

Przeciwnicy samorządu irlandzkiego, odwołując się na nadużycia Irlandczyków, argumentują, że rasa celtycka jest niższa od angielskiej pod każdym względem, przeto Anglię jako doskonalsi, mają prawo panowania nad Irlandią. Bardzo to wygodny środek na uspokojenie sumienia, lecz niestety, płytkość jego jest aż nadto widoczna. Jeśli szczegółowo zbadamy rozwój stanu na Zielonej Wyspie, to się przekonamy, że niższość Irlandczyków jest dopiero dziełem panowania angielskiego. Anglię, którzy się obawiają, że w razie zaprowadzenia samorządu w Irlandii katolicy wyniszcza tamtejszych protestantów, niechaj sobie przypomną, jak dawniej brutalnie prześladowali katolików i jeszcze na początku naszego stulecia odmawiali im wszelkich praw. Za panowania królowej Elżbiety, w drugiej połowie XVI stulecia, wrzasa najcięższą walką przeciwko katolikom, — walka, w której religijna nietolerancja i chciwość szły ręką w rękę. Istotnym zaś celem tej walki była grabież ziem irlandzkich. Pod sztandarem kościoła protestanckiego wydziedziczano biedny naród, tak, iż z czasem skonfiskowano dziewięć dziesiątych ogólnej posiadłości ziemskiej i rozdano pomiędzy „pobożnych“ lordów angielskich.

Ta o pomście do nieba wolażąca niesprawiedliwość, jakiej wówczas doznał naród irlandzki, spowodowała upadek rolnictwa, który stanowi obecnie ważną część kwestii irlandzkiej. Angielscy lordowie grabili bardzo skrzętnie, ale nie myśleli o obowiązkach, jakie równocześnie z tą grabieżą na siebie przejęli. Spożywali oni, za granicą bawiając, wypłacaną im rentę, a administracją irlandzkich włości powierzali pośrednikom, którzy chcieli się jak najprędzej zzbogacić. System ten prowadził naturalnie do okropnego wyczerpania. Częstokroć czterech takich pośredników stało pomiędzy właścicielem ziemi a dzierżawcą, żyjąc tak samo jak właściciel, kosztem tego ostatniego. W stosunku do mało rozwiniętego rolnictwa, miała Irlandia krom tego liczna ludność, przeto czynsz dzierżawy ciągle szedł w górę.

Ostatecznie tak się stosunki ukształtowały, że z wyjątkiem prowincji Ulster, wszędzie zapanowała straszna nędza, niepewność o jutro, ekscyzje i egzekucje. Taki stan rzeczy nie mógł się zaiste przyczynić do rozwoju wielkich cnót i przymiotów. Takie haniebne panowanie Anglików powinno było, wedle naturalnego porządku rzeczy, do szczętu zdemoralizować społeczeństwo irlandzkie, a jeśli go nie zdemoralizowało, to dowodzi to, iż naród posiadał wielką siłę odporną, że po prostu był lepszy od swych „doskonałych“ ciemiężców.

Dzieje tej nędzy wyjaśniają nam rozgoryczenie ludu, które w dalszym następstwie prowadziło do licznych zbrodni. Wszystkie zaś rządy angielskie, bez różnicy odpowiadały na takie smutne objawy ostatecznej rozpaczliwej przynusom, które nie naprawiały złego, lecz wyrządzały narodowi nową krzywdę. Dopiero Gładstone, poznawszy wielką niesprawiedliwość tego systemu, zamierza oddać Irlandczykom wszystko, co im zabrano podczas kilkowiekowej grabieży.

* Otrzymujemy następującą odezwę:

Sto lat upływa w roku bieżącym, jak na Ojczyźnie naszej Polsce dokonano drugiego rozbioru, by w dwa lata później dokonano trzeciego, politycznie ją pogrzebać i z listy istniejących ówczesnie państw wykreślić.

Przyjmujemy tę w dziejach niesłychaną krzywdę jako dopust Boży i dla tego nieszczęsnej doli naszej poddajemy się z chrześcijańską pokorą. Ale żyć i trwać chcemy, żyć i trwać mamy prawo jako naród polski z woli Boga istniejący, ufający sprawiedliwości i miłosierdziu Jego; jako naród ze świętą przeszłością, mający niespożyte zasługi wobec chrześcijaństwa i cywilizacji.

Miłość naszą i przywiązanie do świętej wiary i narodowości Ojców uszanować musi świat cały, gdy przy prawie naszym wytrwale, niezłomnie i z godnością stać będziemy.

Bracia Rodacy! Jakież stanowisko nam zająć

się godzi w obec tej smutnej stuletniej rocznicy? Nie chcemy i odpychamy wszelkie demonstracje i manifestacje. Pragniemy jednak dać świadectwo żywotności a zarazem i dojrzałości naszej!

Tę żywotności i dojrzałości zaś najlepszy dowód, dokumentując przed światem, że stuletnia sroga niedola nauczyła nas szukać przyczyn upadku naszego nie tylko w zewnętrznych okolicznościach, nie tylko w krwawych krzywdach przez mocarstwa rozbiorowe nam wyrządzonych, ale oraz i w winach i w błędach własnych. Tak jest, nie mało przyczyniliśmy się sami do nieszczęścia naszego brakiem rządu i rzędności — brakiem przedewszystkiem oświaty w narodzie!

Bracia Rodacy! Dowiedźmy czynem, że zwrot ten zbawienny w pojęciach naszych jest istotnym i rzetelnym!

I dla tego proponujemy Wam, na godne upamiętnienie sobie owę smutną rocznicę zabrać się do dzieła i użytecznego i rozumnego rządu, do dzieła któreby nam uznanie wszystkich nieuprzedzonych i sprawiedliwych ludzi zapewnić powinno:

Poskąpmy sobie w rocznicę tę w wydatkach, a z oszczędności tym sposobem uzyskanych uczynimy ofiarę na cele użyteczności publicznej, wśród których „Czytelnie ludowe“ poczesne i naczelnie zająć winny miejsce.

Jesteśmy pewni, że taki sposób upamiętnienia sobie, czem kiedyś byliśmy w państwach i narodach rodzinie, trafi nie tylko do trzeźwych, szlachetnych umysłów i zacnych serc rodaków, lecz wzniecić zdoła uszanowanie i u najcięższych przeciwników naszych.

Prosimy przeto wszystkich ludzi dobrej woli, którym słowa nasze od serca do serca trafią, ażeby ofiarę na cele powyższe, tak własne jako też przez innych im powierzone, nadsyłać zechcieli do redakcji pism polskich w W. Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Warmii wychodzących.

Redakcyje te zaś upraszamy by wpływające do nich na powyższy cel pieniądze raczyły przysyłać dla nas do Banku Rolniczo-przemysłowego Kwilecki Potocki itp. w Poznaniu.

Pożądane są i najdrobniejsze ofiary, od 10 fenigów począwszy.

Najpóźniej 1 lipca zbiorą się niżej podpisani na posiedzenie i dobraćszy sobie do pomocy grono poważnych i światłych mężów, uchwalą ostatecznie na co i w jakich sumach zebrane ofiary obrócić należy, zawsze z uwzględnieniem przedewszystkiem oświaty ludowej.

Z wyniku osiągniętego, jako też ze sposobu użycia ofiar, zdamy publiczne sprawozdanie.

Oby z udziału w tej uczciwej sprawie nikt się nie wyłączy!

Oby Pan Bóg dobrym zamiarem pobłogosławił raczy!

Poznań, 1 lutego 1893 roku.

Ignacy hr. Biński. Julian Brzeski. Ild. Chelkowski. Wojciech Chelwicki. Dr. Fr. Chłapowski. Kazimierz Chłapowski. B. Chrzanowski. Wiktor hr. Czarnecki. Brunon hr. Dąbski. Lucjan Grabski. Maksymilian Jackowski. Wład. Jerzykiewicz. Antoni Kalkstein. Stanisław Kurnatowski. Stefan hrabia Kwilecki. Władysław hr. Łącki. Wojciech Eubieński. Stanisław Łyskowski. Józef hr. Mielżyński. Teodor Moszczeński. Wincenty Niemowski. Edu. hrabia Pomński. Wład. Janta Polczyński. Michał Szaniński z Nawry. Dr. Witold Skarżyński. Leon hr. Skórzewski. L. Slaski, senior. Szczepański z Lamkova. Aleksander hr. Szembek Jan hrabia Szoldrski. Dr. Zygmunt Szuldrzyński. Dr. Święcicki Heliodor. Franciszek hrabia Zółtowski.

Leon XIII a prasa katolicka.

Wdzięcznością przyjęty a miłością tchnieniem ograny świat cały, składa dziś z zapalem Ojcu chrześcijaństwa, w dniu złotego jubileuszu biskupstwa Jego cenne dary i życzenia gorące, wyrazy uwielbienia i dziękczynienia objawy. Zaiste, jubileusz biskupstwa Ojca św. staje się uroczystością, jedyną w swoim rodzaju, uroczystością, jaką tylko Kościół należy się święcić może; ten Kościół, który prawdziwie katolicki, ludy wszystkich stref do swych synów zalicza, a prawdziwie apostołski, czci w rzymskim Papieżu następcę Piotra, któremu Chrystus poręczył swą owczarnię. Jeżeli zawsze głośno a zawsze jednoznacznie wierni wszyscy po całej kuli ziemskiej rozproszeni, w nawie Piotrowej nauczyli się szukać skarbnicy prawdy, „w której pełna a prawdziwa siła chrześcijańskiej religii się znajduje“, jeżeli wśród gwałtów i przemocy, wyrządzonych państwu kościelnemu, wśród zniewag i bluźnierstw, miotanych przez wrogów Kościoła na papieżstwo, których widownia była ostatnie lat dziesiątki, Stolica Apostolska w sercach katolickich poczytowaną była zawsze, jak przedtem przez wszystkie wieki Kościoła za „katedrę jedności, w której Bóg sam złożył naukę prawdy“, to tym z pośród wiernych synów Kościoła, którym się dostało w udziale zaszczytne posłannictwo obrony nauki i wolności Kościoła, jako też podstaw społeczeństwa ludzkiego, publicystom katolickim, z których każdy w swoim zakresie działania przyjmuje choćby skromną część tego wzniosłego urzędu, przypada dziś również nader miły obowiązek do spełnienia. Cała prasa katolicka, wszystkich krajów i języków, mimo tak ciężkich dla Kościoła czasów, „mimo prześladowania i ujarzmięcia w tylu krajach, niegdyś szczerze katolickich, rozbrzmiewa dziś powszechnym hymnem radości, wpłata dobrane kwiaty we wspaniałe wieniec zasług Leona XIII, i z zapalem łączy się w ogólny chór uwielbienia, co ze stron wszystkich świata katolickiego płynie potężną falą, by się złączyć w jednorodzący akord u stóp Rzymu papieżkiego, u stóp tronu Głowy Kościoła katolickiego.

W hołdzie obecnemu dla dostojnego Jubilata składa prasa katolicka ledwie drobną cząstkę długu wdzięczności, jaki zaciągnęła w obec Jego wspaniałomyślności i ojcowskiej istotnie opieki. Jemu to, Leonowi XIII, którego powaga apostołska i osobiste, rzadkie przymioty zjednały część tak powszechną a rożgłosną, zawdzięcza dziennikarstwo katolickie znaczenie swe i wpływ nie mały. Ten, do którego serca miłościwego zbiegają się sprawy doniosłej treści z całego Kościoła, raczył z wysokości swego tronu wejrzeć na położenie tej prasy, a usty swymi wydatnie zarówno wielkie jej dla sprawy Kościoła znaczenie, jako też szczytne, przypadające jej ku speł-

nienu zadanie. A jak na wszystkie potrzeby wieku swego, na każdy niedostatek czy wadę znalazł ten Ojciec najczulszy odpowiednie środki lecznicze, cenne podał rady, i nigdy nie szczędził trafnych, w istotę rzeczy zmierzających wskazówek, tak podobnie okazał się w całym szeregu lat swego zaszczytnego pontyfikatu szczególniejszym doradcą i roztropnym nauczycielem dla tych nielicznych synów swoich i uczniów, którzy nie tylko wszystkim czas i siły, przeciwności i znoje, ale także pióra swe, wysiłki myśli i najlepszą wolę kładą w ofierze dla dobra Kościoła, dla jedności i pomyślności jego wyznawców.

Z pośród kilku publicznych przyjęć i prywatnych wskazówek Leona XIII, danych poszczególnym instytucjom wydawniczym, najważniejszą jest i pozostanie na długo pamiętną uroczystą Jego mowa, wygłoszona na audyencji papieżkiej z roku 1879. Zachęcony powrotem, jakiego doznała wspólna pielgrzymka 450 dziennikarzy katolickich na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupa Piusa IX, urządzona u schyłku jego pontyfikatu dnia 20 czerwca 1877 r., postanowił energiczny kanonik Tripepi urządzić podobną wstępny pontyfikatu Jego Świątobliwości Leona XIII dla zespolenia dzienników katolickich ze Stolicą Apostolską. Szlachetny zamiar udał się wybornie, skutek przeszedł oczekiwania. Dziewięciu przedstawicielom rozmaitych dzienników i wydawnictw katolickich podążyło ze wszystkich stron świata na to serdeczne wezwanie, w ich liczbie znalazło się 25 pism polskich, większych i mniejszych z Poznańskiego, Prus Zachodnich, Ślązka i Galicji. Piękny to był i rzadki widok, kiedy wyznawcy tych samych zasad, zdążający do tego samego celu, mimo różnicę klimatu, temperamentu, języka, zjednoczyli się u stóp tronu, pierwszego w świecie pod względem powagi i znaczenia, by wziąć udział w pierwszej wielkiej audyencji od wyniesienia Leona XIII do godności papieżkiej, w audyencji, jedyną zarazem w swoim rodzaju, na którą stanęli sami przedstawiciele prasy katolickiej, od bieguna do bieguna. Odbyła się ona dnia 22 lutego, kiedy Kościół cały obchodził święto katedry księcia Apostołów. Koło tej katedry zebrał się wówczas dziennikarstwo katolickie, z tej katedry miał do nich przemówić następcę Piotra św. I przemówił też Leon XIII, a wspaniałe to przemówienie, jeśli formą swą mogło obudzić słusne zadziwienie najwybitniejszych klasyków, to treścią natomiast niezwykle ważną stało się wypadkiem prawdziwie dziejowym, bo zawierało zupełny, we wszystkich istotnych szczegółach skoneczony, najwzruszającą wagą rzymskiego Papieża zatwierdzony program katolickiej publicystyki, świadczący zarówno o niezwykłej mądrości, jak prawdziwie apostołskim namaszczeniu Pomazanka Pańskiego.

Mowy tej całej przytoczyć na tym miejscu nie podobna; kto ją jednak z ówczesnych dzienników przeczyta, kto jej myśl głęboką i związek poszczególnych nauk i rad rozważy, przekona się snadno, że zawierała to wszystko, co winien objąć program pisma szczerze katolickiego. Dziś przeto, święcąc radomy jubileusz szczególniejszego orędownika prasy katolickiej, ograniczamy się tylko na wydatnienie jej przewodnich myśli, a w ten sposób, ile to w naszej mocy, chcemy się przyczynić do podniesienia zasług wielkiego naszego Papieża. Zaraz na wstępie, po słowach przywitania, mówi Ojciec święty o godności pracowników w dziedzinie dziennikarstwa i zasługach pracy na ten cel obrońców: „Wasza to uległość, wasze oddanie się całemu światu Stolicy Piotrowej, wasza gorąca miłość religii i szlachetna odwaga z jaką podjęliście obronę praw sprawiedliwości i prawdy, czynią was w oczach Naszych zastępem prawdziwych rycerzy, co boju świadomi, choćby w tłum nieprzyjacielski z hazardem życia własnego na skienienie wozda rzucić się zawsze są gotowi.“ Dalej wyraża dobitnie swe przekonanie o potrzebie i wielkim znaczeniu prasy katolickiej dla bieżących czasów: „Cieszymy się tym bardziej, że czujemy dobrze potrzebę na nasze czasy tak dzielnych sprzymierzeńców i obrońców“. Tu wskazał niebezpieczeństwa, grożące skutkiem zalegającego świat cały potopu zły prasy, i taki wniosek uczynił: „Kiedy jednak dla ogólnie przyjętego zwyczaju, wydawanie gazet stało się niejako koniecznością, powinni katolicy pisarze o to się starać, by na ratunek społeczeństwa i na obronę Kościoła obrabali to, czego nieprzyjaciele używają na ich obopólną zagubę“. Nie ograniczając się na wykazaniu znaczenia i potrzeby prasy katolickiej, przeszedł następnie Wielki Papież do wydatnienia jej zadania w dobie obecnej. Kiedy cała dążność zły i bezreligijnej prasy jest wprost negatywna, rozkładowa, podkopująca wszelki porządek i wszelką powagę, rzeczą jest prasy katolickiej zachować i utrwać kierunek konserwatywny, dodatni, jej obowiązkiem budować i utwierdzać, co tamta niszczy i rozpręga. Dziennik przeto katolicki, duchem Kościoła kierowany, musi być przedewszystkiem dziełem katolickiej nauki. Jego zadaniem ma być nie tyle obrona ludzi, ich słów i czynów, które przemijają, nie stronnictw, które się zmieniają, lecz katolicyzmu, który trwa, i prawdy, która się nie zmienia. Katolicyzm bowiem, jak jest nieomylną prawdą religijną, tak też zostanie zawsze prawdą społeczną, z nieomylną pewnością. Więc w pierwszym rzędzie do programu prasy katolickiej należy wykład i objaśnienie wiecznych zasad prawa publicznego i chrześcijańskiego, tego prawa, które współczesny liberalizm niszczy, przetrzymać mu i obalić je usiłuje. „Chociaż więc katolicy pisarze — słowa są Leona XIII — nie mogą posługiwać się środkami, których na przynętę używają nieprzyjaciele, to jednak z łatwością mogą im sprostać... najwięcej prawdą, do której duch z natury swej zdąży, a której moc taka i piękność, że skoro ona umysłowi się ukazuje, z łatwością nawet na niechętnych wymoże uznanie.“

(Dokończenie nast.)

Socjalno-demokratyczne niebo na ziemi.

I.
Bebel zostawia niebo i wieki u Boga na grodzie, idąc za zachętą frazesem Heinego, „aniołom i wróblom“. Za to przetrzeźnia socjalna demokracja już tu na ziemi założyć niebo; wszelka nędza się skończy, wolni towarzysze w równości i braterstwie wieść będą wygodny żywot, nie krepowani i nie uciskani żadną ziemską ani niebieską powagą; wolna miłość łączyć będzie towarzyszy i towarzyszy

bez mieszania się pośredników; jeżeli się związek sprzyrzy, to byłoby rzeczą „niemoralną“ dźwigać dalej znieuważone pięta, więc po prostu rozejdą się tak jak się zesli.

Dr. Bachem wyswilił w parlamencie także i tę stronę socjalno-demokratycznej agitacji, która do stronnictwa zwała najwięcej właśnie zwolenników z pomiędzy ludzi młodych, niedoświadczonych, którym się takie obietnice podobają. Bachem tak mówił:

„To, co kolega Bebel n a m tutaj wyklada, to się zwykle różni niesłychanie od tego, co się przedstawia kłamliwie biednym robotnikom, w celu ich obalamucenia. Tam się bynajmniej nie zaprzecza, że chce mieć państwo socjalno-demokratyczne w przyszłości przeciwnie, słyszałem sam na bardoo wielu zebraniach socjalno-demokratycznych najdłuższe tyrady o państwie przyszłości i właśnie opisami tego państwa, płynąc mającego mlekiem i miodem dla każdego robotnika, fanatyzuje i bałamuci się robotników.“

Pan kolega Bebel także przeciw panom malował piękności socjalno-demokratycznego państwa przyszłości; piękności tylko! o stronach ciemnych milczał. W innych dziedach dzieje się to jeszcze wyraźniej. Panowie pozwolą, że na dowód i tu kilka przytoczę cytatów, a mógłbym ich przytoczyć całe mnóstwo.

„Berliner Volksblatt“ wywodził w listopadzie 1890 roku, — a więc jako oficjalny organ socjalno-demokratycznego stronnictwa pod redakcją kolegi Liebknechta, — jak następuje:

„Nie wchodzimy w to, co ludzie będą jedli w socjalistycznym państwie; twierdzymy jednak stanowczo, że każdy będzie najedzony. Jak będą urządzone mieszkania, w jakim stylu budowane domy, jak zakładane miasta, nad tem sobie głośno łamać nie będziemy. Ale to wiemy na pewno, że każdy człowiek, każda rodzina będzie miała zdrowe, przyjemne pomieszkanie i miłe ognisko domowe.“ (Wesołość, — głos u socjalnych demokratów.) Panie kolego Bebel skądże Pan to wszystko wiesz? Skądże Pan wziął tę wielką pewność, że, jak tylko wydacie dekret: „od jutra, po południu 12 godziny zacznie istnieć państwo socjalno-demokratyczne“, — że się wam uda stworzyć, a przynajmniej w czasie, któryby się dał rozsądnie obliczyć, każdej rodzinie zgotować zdrowe, obszerne, przyjemne pomieszkanie, miłe ognisko domowe? (Wesołość.) Potrzeba przecie, abyś Pan sam to sobie wprzódy uprzytomnił, jeżeli inni mają Panu wierzyć.

Dalej dowiadujemy się z tego samego artykułu, że „praca społeczna nie będzie zbytnio zdrowia podkopywała, ani mu szkodziła, nie będzie stawiła przeszkody zajęciom umysłowym, owszem, każdy obok pracy społecznej, która na niego przypadła, dosyć znajdzie wolnego czasu, aby się poświęcić nauce, sztuce, przyrodzie i oddać się swym ulubionym zajęciom.“ (Wesołość.) Jak się to wszystko ma stać możliwym, o tem się nie dowiadujemy. Najdobitniej zaś na tem polu wyraził się znowu, jeżeli nie pan kolega Bebel, to w każdym razie literat August Bebel w dziele swym pod tyt. „Kobieta“. Powiedział tam Bebel, że uważa on za rzecz możliwą, iż w krótkim czasie dojdzie się do tego, że wystarczy trzy godziny dzień pracy! Dobrze, ale trzeba wprzódy stawić dowód, że przy takim trzygodzinnym dniu pracy produkcya będzie tak wielka, abyśmy mogli utrzymać nasz wywóz i za dochody z wywozu zakupić gdzieindziej te ogromne masy zboża, które nam są potrzebne, aby ludność nasza nie umarła z głodu.

Inny literat, pan Stern, którego, o ile wiem, nie wyparło się socjalno-demokratyczne stronnictwo, który jest owszem oficjalnym jego członkiem, przetrzeźnia także bardzo wiele w pracy swej, pod tytułem: „Tezy o socjalizmie“; na stronie 12 Stern wywodzi: „Każdemu, który się wykaże, że wykonał przypadającą na siebie pracę, przysługuje nieograniczone prawo do konsumpcji w dowolnym zupełnie stopniu. (Długo trwająca wesołość.)

Bierze on ubranie dla siebie z publicznych magazynów, jada w hotelu to, co mu się podoba, (wesołość), albo też, jeżeli taka jego wola, w domu swym prywatnym z największym komfortem urządzonym (wesołość), mającym połączenie z publicznymi hotelami (przez telefon, pocztę pneumatyczną lub inne przyszłe wynalazki), z kądem w najwygodniejszy sposób jedzenie będzie mógł sprowadzać; albo też w domu je każe sobie zgotować lub sam je sobie zgotuje.“ (Wielka wesołość.) Oto widzicie panowie, jakie cudowne obietnice! Ale również i pan Stern bynajmniej sobie głowy nie zaprząta tem, jak będzie słuchał, jeżeli zawoła w hotelu: proszę o befsztyk! Władcy w hotelu przecież także nie będzie a sam też nie będzie miał tyle powagi, aby na jego zawołanie kelner — przeprasząc, chciał powiedzieć towarzyszu, że funkcją sprawujący (wesołość) usmażył i przyniósł ów befsztyk. Więc jakże to będzie? Nad tem sobie nikt głowy nie łamie. I takimi frazesami lud się bałamuci. (Brawo.)

Mości Panowie, pan kolega Liebknecht miał też raz sposobność rozwozić się nad tą kwestyą. Stawiano mu takie pytania w książkach i gazetach, i dla tego kolega Liebknecht poruszył to na sejmiku w Hali. Otóż wziął się na ten sposób, że usunął po prostu tę sprawę na bok eleganckim poruszeniem ręki mówiąc, że to są „nawnie pytania.“ Trzeba odczekać, czy też który z panów ze stronnictwa socjalno-demokratycznego dziś na to pytanie odpowie. W dalszym ciągu prawil Liebknecht: „Co się dziś uważa za niemożliwe, to jutro staje się możliwym. Jeżeli się zważy, jak wielki przewrót sprowadziła para, elektro-technika itd. to każdy zrozumie, że niepodobna przepowiedzieć, jak wyglądać będzie socjalistyczne państwo przyszłości. Tylko człowiek naiwny może takie pytania stawiać. Co dziś jest ideałem, to jutro rzeczywistością, a pojutrze reakcją. Czy przeciwnicy nasi mogą nam powiedzieć, jak będą za rok wyglądały dzisiejsze Niemcy? I oto ci naiwni ludzie wymagają, abyśmy im powiedzieli, jak będzie w państwie przyszłości!“

Widzicie tedy, Panowie, że kolega Liebknecht, nie chce odpowiedzieć i że każdego nazywa naiwnym, który podobnie jak ja takie wściebkie stawia pytania! Zupełnie innej metody trzymano się w zaproszeniu do abonamentu pisma „Berliner Volksblatt“ w listopadzie roku 1890. (Wesołość.) Przypuszczam, że to zaproszenie do abonamentu pochodzi także od posta czy tam redaktora Liebknechta; w każdym razie moralnie za to jest odpowiedzialnym. W tem więc zaproszeniu napisano: „Tylko przez prasę so-

cyjno-demokratyczna może się robotnik ponęcić o istocie i wartości kapitalistycznej produkcji, w tej też prasie znajdzie on środki, które go wreszcie wyzwolą z kajdan i poprowadzą go ku wolnej, szczęśliwej przyszłości." (Bardzo słusznie! u socjalnych demokratów.)

Odwrotną stroną tego „nieba na ziemi“, tych chimerycznych obietnic, scharakteryzował poseł Richter. Dał on opis państwa przyszłości, tak, jakby się ono konsekwentnie ukształtowało na podstawie żądań oficjalnego programu, podług którego cały kapitał, ziemia i wszystkie środki do pracy mają być upaństwowione czyli „uspolecznione.“ To sprowadzi w pierwszym rzędzie ogólny przymus, który nad wszystkimi stósnkami zapanuje. Richter tak wywodzi: „Podług naszego własnego programu zostanie państwo właścicielem całego kapitału zbiorowego. Konsekwencją ztąd, że państwo będzie jedynym pracodawcą. Konsekwencją ztąd, że każdy robotnik, który nie chce z głodu umrzeć, musi dla tego państwa pracować i tę pracę brać na siebie, którą mu państwo wyznaczy. Otóż tu staracie się często zaprzeczyć temu, jakoby w tem był przymus konieczny. Myślicie, że tu się wszystko dobrowolnie zrobi, że się zawsze i dla każdej pracy tyle znajdzie ochotników, ile ich będzie potrzebowało państwo czy porządek społeczny, jak tam to chcecie sobie nazwać. Lecz to jest przypuszczenie zupełnie dowolne i w to nawet pan Bebel w książce swej „O kobiecie“ nie wierzy; stawia on w perspektywie ewent. pewien rodzaj kolejnej przymusowej służby (niejako państwowej). Bebel powiada: gdzie nie zgłoszą się ochotnicy w liczbie dostatecznej, tam urządzimy rodzaj kolejek i zmusimy jednostki z kolei brać na siebie pracę, na którą nie było ochotników dosyć.

Następnie wykazał Richter jako konieczną konsekwencją, że tylko *rotne myto*, albo też (jak dodał na zarzut socjalnych demokratów, że myta w ogóle nie będzie) *rotne* certyfikaty wydawane być mogą. A więc państwo będzie jedynym panem, który oznaczać będzie, jak i kiedy i gdzie ma każdy pracować. Państwo socjalno-demokratyczne wyda po prostu dekret, pomijając już to, że *myto* dla wszystkich równem być musi. (Głos u socjalnych demokratów.) — Co, myta niema? To znowu tylko kłótnia o słówka. (Wesołość.) Powiadacie, że nie mogą się myśla przeniesić w te stosunki, że pieniądze nie będą. Naturalnie monet z głową cesarza już nie będzie. (Głos u socjalnych demokratów.) Powiadacie, że niema myta. Otóż ja rozumiem przez myto zapłatę, którą się daje za robotę we formie przekazu na pewną konsumpcją. — W rzeczy, o którą chodzi, wyjdzie to na jedno; dla tego też uważać to trzeba za próbę wymknięcia się z ambarasu przez spór o słówka. Myto jest tedy równe; to zaznaczył wyraźnie Bebel w swej książce o kobiecie, choć tu i owdzie widać starania, aby to ukryć. Zresztą panowie nie możecie postąpić inaczej i koniecznie musicie dać każdemu równą zapłatę. Gdybyście bowiem tego nie uczynili, toby zaraz tu i owdzie powstała nadwyżka i na nowo musiałby się zbierać kapitał prywatny, (który właśnie chcecie usunąć) i podkopałby z czasem całą waszą budowę.

Dalszą konsekwencją jest *zatrata rodziny i domowego ogniska*. „Każdy będzie miał równą zapłatę. Nie każdy jednak ma równe potrzeby, choćby już dla tego samego, że nie zawsze po domach jest ta sama ilość dzieci. — Z istoty zaś państwa wynika — co też Bebel w swej książce „O kobiecie“ potwierdza, — że dla usunięcia takiej nierówności musi państwo wziąć na siebie utrzymanie, ubranie i w ogóle pielegnowanie dzieci. Pan Bebel odrzuca w państwie przyszłości wszelki osobisty stósnok służebny, i w tem postępuje zupełnie logicznie. Skutkiem tego, jak przyznaje w powyższej swej książce, musi *istota prywatnego ogniska domowego* bardzo się ograniczyć. Przy domowym ognisku nie możnaby się wcale obyć bez slugi dla pielegnowania dzieci i dla przyrządzenia obiadu, boć kobieta robotnica ma też tak długi jak i mąż pracować. Dom będzie tedy ograniczony, kuchni nie będzie; a za to urządzi się wielkie centralne instytucje kuchenne, wielkie centralne instytucje do czyszczenia, wielkie centralne pralnie i te instytucje wszystko załatwiać będą, a rodzina i ognisko domowe znikną.“ (Dokończenie nast.)

List Jego Świątobli. Leona XIII

o ustawodawstwie, dotyczącem małżeństwa we Włoszech.

Biskupi dyecezyjni weneckich wystósowali do Ojca św. list z protestem przeciwko projektowi ustawy włoskiej o małżeństwie cywilnem, o którym wspominaliśmy we właściwym czasie. Ojciec św. raczył im przesłać w odpowiedzi pismo o nauce katolickiej, dotyczącej małżeństwa i rodziny. W liście tym chwali Jego Świątobliwość czujność pasterską Biskupów weneckich i ich pospiesz w zwróceniu się do Stolicy św. w tych trudnościach. Przypomina, że przy kilku sposobnościach sam zaznaczył potrzebę zachowania małżeństwu chrześcijańskiemu charakteru świętości, jaki mu nadał sam boski założyciel. Ojciec św. przypomina w szczególności encyklikę *Arcanum Divinae* o małżeństwie chrześcijańskiem i wyraża, że i niektóre nauki, skarżąc się na dążność do żeświeczenia społeczeństwa, aby je uczynić niezależnem od Chrystusa Pana. Wyklada następnie, że i rdynie małżeństwo chrześcijańskie jest nierozdzielnym sakramentem i że świętokradzkim nadużyciem ze strony rządu jest chęć mieszaną się przy zawieraniu małżeństw. Ustawa, któraby przejisywała poprzednie małżeństwo cywilne przed ślubami kościelnymi, krepowałaby wolność religijną w spełnianiu sakramentów. Wykazałszy, jak szkodliwa dla Kościoła i praw katolickich byłaby taka ustawa, Ojciec św. tak pisze dalej:

„Skoro tak rzeczy stoją, można słusznie zapytać, jaki powód skłania państwo do nakazywania pierwszeństwa ceremonii cywilnej? Małżeństwo bowiem zawarte w obec Kościoła, dla tego, iż musi być publicznem, nie może ukryć się przed okiem państwa, które w swych ustawach już nad miarę nawet zapewniło następstwa cywilne, należące do jego kompetencji.

Dla czegoż więc, nie poprzestając na tem, co zowią małżeństwem cywilnem, chcieliby nakazać mu pierwszeństwo? Może aby przeszkodzić nielicznym małżeństwom z sumienia, na które Kościół sam pozwala tylko w razie, jeżeli jest do tego zniewolony bardzo nagłymi przyczynami?...

Gdyby sam duch ustawy, którą nam grożą, nie wskazywał już dążności swojej, wystarczyłoby wiedzieć, przez kogo jest natchniona i popierana, nie jest to bowiem tajemnica, lecz fakt, znany powszechnie, że sekta wolnomularska od dawna obmyślała tę nową zniechę Kościółowi i aby dojść do celu, nakazuje ją teraz swoim adeptom. Zamiary sekty są zawsze i wszędzie równe, to jest wprost nieprzyjacie Bogu i Kościółowi i mało ją obchodzi nie powiemy tylko to, czy dusze zostaną stracone, ale nawet czy społeczeństwo upadnie coraz niżej, czy wolność uciśniona, byleby wraz z nią był uciśniony i uwięziony Kościół i byleby w ludzi można osłabić a nawet zniszczyć poczucie chrześcijańskie.

Więcej zatem, niż gorzką ironią, jest ten wyraz wolności w ustach tych, którzy roszczą sobie prawo do regulowania wedle swej woli prawa, które człowiek otrzymał od natury i którego wykonywanie jest dawniejszem od utworzenia się społeczeństwa świeckiego, którego bezpośredniemi żywiołami są rodziny utworzone przez związek małżeński.

Przewrót w sumieniach jest tem ważniejszy, że się chce narzucać podobną ustawę narodowi katolickiemu, który wierny swym tradycjom i za osobnym przywilejem jest bliższym ogniska jedności, czuje się więc tem samem boleśniej dotknięty przez tę ustawę w swej wierze i swych świętych przekonaniach. Nie pomoże nic zapewnienie, że państwo pozostawi następnie wolność połączenia się ślubami wobec Kościoła, gdyż przez to samo pozostawia się także wolność nie przedstawiania się w Kościele i drogą faktu wprowadza się błędne przekonanie, że na mocy samej ceremonii cywilnej zawiera się małżeństwo prawe, gdy tymczasem jest to tylko okropny konkuinat. A jeżeli Kościół dla słusznych powodów nie mógł pobłogosławić małżeństw tych, którzy je zawarli już cywilnie, byłiby oni zmuszeni żyć w celibacie, do którego nie mają ani ochoty, ani powołania, albo żyliby w związkach nieprawych i gorzących.

Używa się gwałtu nie tylko wobec wolności osób

ny „gawędą starego strzelca“ i ja niektóre przygody mego życia opowiem.

Urodziłem się 1809 roku, 13 kwietnia w Pócinie, powiecie Brzesko-Kujawskim; nazwisko moje rodzinne Otmianowski a na chrzcie św. odebrałem imię Wojciecha. Rok pamiętny 31 zastał mnie młodziemcem, pełnym siły fizycznej i zapалу do świętej naszej sprawy. Gdy więc pobudka zagrała do broni, serce zadrżało i na krń wsiadłem w Łęczycy. Tam się formował I pułk jazdy mazurów; przywdziałem ich mundur granatowy z kolnierzem pąsowym, z takimiż wypustkami, szl fami białemi; broń — pałasz, pistolet skalkowy i lanca z chorągiewką białą i karmazynową. Kulbaki wysokie, pruskie. Mierzynek mi się dostał siwy, nieszczęśliwy, ale później po bitwie pod Białoleką dano mi karosza dzielnego, pochodzącego pono z Szarleja w Księstwie, którego pan Ludwik Kościelski zabrał ze sobą na wojnę. Pułk nasz, oprócz wyższych oficerów, składał się ze samych ochotników i popisowych; żołnierz był więc surowy, — to też z początku musztra szła tępo, a gniewu i śmiechu było nie mało, bo i konie i ludzie nie byli wyuczeni. Zapal i dobre chęci zastąpić musiały rutynę i praktykę. — Przyłaczono mnie do III szwadronu; III i IV szefem był hr. Sierakowski, (brat właściciela Otusza w Ks. Poznańskim), dawny żołnierz napoleoński, ozdobiony legią honorową i dwoma krzyżami, rezydent i lwiej odwagi. Kapitanem Dzierzbicki, porucznikami pan Wincenty Skarżyński z W. Sokolnik i pan Ludwik Kościelski z Szarleja, podporucznikiem zaś Konstanty hr. Bniński z Glesna; dwaj ostatni przeszli później do jazdy poznańskiej. Wachmistrzem Królikowski z Grabia, stary wojak z armii Napoleona. Służyłem w 3 plutonie, prowadzonym przez K. hr. Bnińskiego, sławnego jeźdźca i dziarskiego oficera. Pierwszego i drugiego szwadronu szefem był pan major Stanisław Biesiekierski; on to swoim kosztem był uformował i szwadron mego pułku i na ten cel sprzedał dobra swoje Grabskie na Kujawach. Zaznaczam ten piękny rys dawniej szlachty naszej, znanęj z ofiarności mienia i krwi dla dobra ojczyzny.

Gdy pułk już był jako tako wymusztrowanym,

wierających małżeństwo, ale nawet wobec świadków (a ten gwałt jest tem wstrętniejszy, że chodzi o przyjaciół i powierników, wybranych w razie potrzeby, którychby chciano zamienić na donosicieli, zdradzających przyjaźń. Bardzo wielką wreszcie byłaby tyrania, któreby się dopuszczano na świętych sługach, którzyby byli obwinionymi i karanymi za to, że spełnił swój urząd w akcie, zależnym od powagi kościelnej i ze świętych względów moralności i bawienia wiecznego, że wreszcie postąpili wedle własnego sumienia i obowiązku. A jak gdyby naruszenie ogólnej wolności nie wystarczyło, obstruza się przepisy ustawy karami nadzwyczajnej surowości, którą można nazwać surowością stroniącą i wroga, skoro ją wykonuje państwo, mające pretensją do regulowania reszty ustawodawstwa stosownie do łagodności zwyczajów i czasów. Państwo, które znosi lub łagodzi kary za dwie najwazniejsze zbrodnie, spuszcza tylko dłoń swoją na wiernych, którzy idąc za głosem sumienia, są posłusznymi Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi.“

Ojciec św. głosi Biskupów, aby głos swój z jego połączył głosy i poczuli wiernych o wielkich szkodach, jakieby wynikły z tej ustawy. Zachęca ich do objawienia uczuć swoich i swych owoceczek i do zastósowania wszystkich środków, by przeszkodzić przyjęciu tej ustawy.

Mowa deputowanego Porscha

o skargach katolików w monarchii pruskiej.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy spoglądam na istniejące jeszcze ustawodawstwo, to budzą się zawsze największe wątpliwości odnośnie do przepisów, dotyczących kształcenia i ustanawiania duchownych, jakkolwiek chwilowo nie mam faktycznej skargi do zanieśienia co do wykonywania tych władz dyskrecyjnych. Jest to atoli węzeł zadzierniętym około naszej szczy, który można zawsze zaciągnąć. Pomiję ogólny nadzór państwowy nad seminarjami i tego rodzaju zakładami, choć tylko zwrócić uwagę na to, co zawsze jeszcze jest dziwnem, że w ognisku katolickiego kościoła, w Rzymie, nie wolno naszym teologowi, wedle ustaw naszych, odbywać studyów; to może tylko nastąpić, jeżeli pan minister udzieli pozwolenia i uznaje za przyjemność, że takiego pozwolenia dotychczas nie odmówiono. To atoli zależy zawsze od niego. Wątpliwą jest także sprawa ustanawiania duchownych na posadach. Państwo uratowało co najgłośniejsze, o co chodziło w czasie walki kulturalnej, t. j. prawo veto. Państwo, wedle przepisów naszego ustawodawstwa, ma prawo veto, jeżeli kandydat nie nadaje się na stanowisko z jakiegobądź polegającej na faktach przyczyny, która należy do dziedziny obywatelskiej lub państwowo-obywatelskiej. Fakta, które uzasadniają protest, mają być podane. Jest to nieskończenie elastyczne pojmowanie. Dep. Windhorst powiedział swoje czasu tu w Izbie, nie znajdując opozycji przy stole ministerjalnym, lecz także nie otrzymując potwierdzenia formalnego na swoje wywody, że to ustawodawstwo doznało pewnego ograniczenia przez oświadczenie królewskiego rządu, które później złożono stolicy papieżkiej w tem znaczeniu: że się nie będzie czyniło użytku z prawa veto, jeżeli powodujące je fakta wypływają z duszpasterskiej czynności duchownego albo spełniania praw obywatelskich. Ale nie stało się to nawet integralną częścią składową naszego ustawodawstwa a potem, jeśli się to nawet do tego goda, przepis ustawy zawsze tak jest ogólny, że nieprzychylny kierownik administracji państwowej może z tego przepisu prawnego zrobić w najwyższym stopniu zły użytek dla swobodnego poruszania się Kościoła. Nie inaczej rzeczy stoją z administracją biskupstw. Od czasu walki kulturalnej nabyło państwo także prawa, w czasie, dopóki Biskup nie obejmie biskupstwa, do uczynienia administracji dyecezyjnej zależną od swego przyzwolenia i to tak, iż może, jeżeli nie chce potwierdzić wyboru administratora dyecezyj, uczynić całą administrację biskupstwa całkiem iluzoryczną. Administracja biskupstwa mogą objąć administracją tylko

wówczas, jeżeli złożyli przepisana prawnie przysięgę, lub od niej zwolnieni zostali; dotychczas zwalniano ich zwykłe od niej. I w tym względzie nie można dotąd się skarżyć, ale to wszystko znowu zawisło od samowoli państwa.

Istnieje dalej ustawa o prawach nadzoru ze strony państwa przy administracji majątku w katolickich dyecezach, która zaprowadziła także bardzo daleko sięgającą kontrolę nad majątkiem dyecezalnym. Obok tego jest ustawa o administracji majątku katolickich parafii. Co do tych ustaw, to jesteśmy w porównaniu z naszymi ewangelickimi współobywatelami wielce upośledzeni. Obok tej ustawy istnieje jeszcze ustawa, dotycząca wspólności starokatolickiej gminy w majątku kościoła katolickiego. Ruch starokatolicki miał przebieg tak słaby, że wykonanie ustawy w ogóle nie sprawia tak wielkich trudności; pomijawszy to jednakże, że musimy uznać zasadę za nieluzną, istnieją w wykonaniu ustawy jeszcze niektóre trudności.

Nie chcemy starokatolikom bynajmniej utrudniać wykonywania praktyk ich wyznania, mogą oni mieć zupełną swobodę religijną, ale nie uważamy także za możliwe, aby im udzielono praw na mocy ustawy o starokatolicyzmie. Jak doprowadzono w Bawarii do tego, aby gminę starokatolicką uważać jako taką, która istnieje, samodzielnie stowarzyszenie religijne, to należałoby zrobić propozycją, aby to się stało z ogólnych funduszy państwowych. Nieluznym jest atoli pozwolić starokatolikom korzystać w ten sposób z majątku katolickiego. (Bardzo słusznie! w centrum.)

Wreszcie istnieje ustawa, która najdotkliwiej daje się we znaki w swem wykonaniu, jakkolwiek choć tutaj chętnie uznaję, że tak minister, jak i inne instancje w kraju starają się wedle możliwości coś uczynić. Jest to ustawa o zakonach. Do pewnej części nie należy ustawodawstwo o zakonach dokompetencji raczej Izby deputowanych, o tyle zwłaszcza, że część tej sprawy (ustawa o Jezuitach) reguluje parlament. O tem pomówimy w parlamencie. Tam też zanieśmy skargę na to, że niektóre władze pruskie wykonywały tę ustawę rzeszy w sposób raniący nas dotkliwie.

(Wielka prawda! w centrum.)

Chcę mówić tutaj tylko o pruskiej ustawie o zakonach. Przez nią udzielono państwu mnóstwa władz dyskrecyjnych. Absolutnie wykluczone są zakony męskie, skoro chodzi o nauczanie; przypuszczone do nauczania są tylko zgromadzenia zakonne żeńskie i to tylko dla córek wyższych szkół żeńskich, usunięte są zaś całkiem od nauki szkół ludowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa posła dr. Jana Zółtowskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 16 bm. przy sposobności obrad nad petycją centralnego związku rolniczego w Halli, dotyczącą rosyjskich traktatów handlowych i nad ośnośniami wnioskami.

M. P. materyalne uprawnienie wniosku, który nam przedłożono, uzasadniono tak wyczerpująco z różnych stron tutaj, iż zamierzam ograniczyć się na kilku słowach, aby przedstawić stanowisko moich ziomek wobec wniosku dep. Dziembowskiego. M. P. my Polacy stoimy tutaj jako przedstawiciele tych części monarchii, w których rolnictwo ze wszystkich dziedzin życia zarobkowego najprędzej zajmuje miejsce — miejsce tak poważne, iż u nas także handel i przemysł w ściśle zespolezeniu stoją z rolnictwem. M. P. jako tacy czujemy się tutaj; że tak powiem, urodzonymi przedstawicielami interesów rolnictwa bez względu na zawód, jaki dzierżymy w życiu prywatnem. Dla tego zawsze podjęliśmy ręką w rękę z tymi i będziemy popierać dążności tych, którzy chcą zapewnić byt rolnictwa. Dla tego musimy Panom zwrócić uwagę na to, że wedle naszego zdania, niedola rolnictwa, którą uznajemy najzupełniej, istnieje nie tylko z powodu niskich cen zbo-

lecz jako tylna straż nie braliśmy w tych bitwach udziału; słyszałem tylko o krwawej walce, nierozstrzygniętej, pełnej chwały dla naszego oręża. Bitw opisywać nie będę, gdyż jako prosty szeregowiec tylko to opowiadać mogę, co sam widziałem, dołą i niedołą naszego szwadronu. Nie jest rzeczą żołnierską krytykować wodza, dźwił nam jednak mocno ten zastój i ta cisza, jaka panowała po bitwach 19 i 20. Dnia 24 wyruszyliśmy ku Nieporętom i tamże za Białoleką flankierował nasz pułk na prawem skrzydle dywizji generała Jankowskiego, który się poruszał ku Grodziskowi. Nasz pluton wysłano na zwjazd, około godziny w pół do 8 z rana dowódca tak blisko nas pod nieprzyjaciela podprowadził, korzystając z zagłębienia terenu, iż widzieliśmy doskonale jakby czarne mrowisko poruszające się ku Białolece; było cały korpus księcia Szachowskiego. Podporucznik zakomenderował: „lewe ramię naprzód — w pół kła — kłusem — marsz.“ wysławszy naprzód podoficera na najlepszym koniu z raportem do szwadronu. Po powrocie do Białoleki wysłano mnie znow na patrol. I tylko z daleka około 1 godziny z południa widzieć mógłem, (a dzień był słoneczny i mroźny), jak nasze Mazury czołem rzuciły się na pułk Otmiański; długo, długo patrzałem w tę stronę z oddechem zapartym i bijącym sercem wyczekiwałem końca, w tem błysła masa świeża nieprzyjacielska na wzgórzu, dążąca z pomocą — był to Sacken, — „przebóg!“ na głos krzyknąłem „straceni!“ — ale śnać i nasi ten ruch z flanki spozstrzegli, bo w porządku się cofają. Już też i dłużej zdala od naszych na jednym miejscu zostać było trudno; serce się rwało na pomoc, każdy pięść zaciskał ze złości, gdy nagle przyskoczył do nas kamrat Zagórski z rozkazem, abysmy wracali. Cały więc szwadron złączony stanął na lewo między Białoleką i lasem, by zakryć część naszej baterji, z nami stojącej i teje w odwodzie. Dwie armaty, trzy fantówki, stały za naszym plutonem na pagórku, dając ognia do nieprzyjaciela; dziwne to uczucie, gdy przelatują po nad głowami ze świstem kule działowe, konie nasze jeszcze do boju nie przyzwyczajone, zaczęły strzydzić uszami, chrapać i drgać na całym ciele. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Z opowiadania

Starego Wiarusa.

Gdy lody i mrozy trzymają ziemię naszą w uścisku śmiertelnym, a patrząc na pola — het w dal, jak okiem sięgniesz, wszędzie białe i białe, to i w sercu jakoś smętniej, duszniej, zwłaszcza gdy i Tobie już głowę, wiek śniegiem mocno popruszył; i dumasz o dawniej wiosnie kwicistój — o lecie pełnem słońca. Bo dziś w sercach mrczniej, smutniej, tęskniej niż dawniej; smutno duszy patrząc na to, co w kolo nas się dzieje; jak zmora zle nas przygniatła, i jak te pola śniegiem pokryte tak i wszystko w pętach, co tylko szlachetnemu drogic.

By myśl rozerwać i pokrzepić choć przez chwilę, wspomnieniem wschodzącej w mojej młodości różowej jutrztenki — tych dni pełnych nadziei — oko moje zawisło na szabl i ładownicy, lśniącej srebrnopiórym orłem białym, tym orle, który bronil tylko a nigdy nie wylał na łupy bogate, a jeżeli zataczał kiedy swe koła po za granice, to chyba tylko w obronie krzyża — lecz i tu myśl się znowu zachmurza, widząc jakby na jawie, orla po trzykroć krwią zbrozonego — i tu nie ma nadziei! Lecz owsem! Myślę się... jest, jest z pewnością!... Spojrzałem po nad szablę, po nad orla, po nad obłoki... wzrok utkwiłem w niebiosa i tam, tam wysoko po nad ziemskie znoje, po nad ziemskie chwały, dusza mnie uniosła pod stopy tronu Pana losu narodów i uczulem, że napisanem jest, że nie zginiemy jeżeli tylko sterem naszym będzie Wiara, żaglem Nadzieja, a wiostem Miłość!

My starzy, na schyłku dni naszych, tę jednę tylko spuściznę młodszym zostawić możemy: wierność Bogu i Ojczyźnie!

Tym młodym biednym, co to takięj jak my młodości nie mieli, co nie zasnali tego dreszczu zmartwychpowstania, lecz w troskach o chleb powzedni upadają od znoju, jak robotnicy w dzień upalny... odarci ze wszystkiego... nawet język im skropować próbują — tój to młodzieży, zachęco-

za obecnie u nas. Dalszym powodem tej niedoli jest brak robotnika, który u nas panuje. M. P., wiecie, dla czego ten brak robotnika tak bardzo u nas na wschodzie daje się w znaki. Należy to złożyć na istniejące zawsze jeszcze ograniczenia, które utrudniają sprowadzenie sił roboczych z Królestwa polskiego. W naszych dzielnicach zapanowała tak bardzo chęćka emigracyjna, która wiele rodzin pcha do Ameryki — Panowie wiecie, dla czego. Nasze stosunki są tego rodzaju, że wiele rodzin woli wędrować za granicę, aniżeli żyć dalej w swym kraju rodzinnym. Mam tutaj na myśli przede wszystkim stosunki szkolne w polskich dzielnicach.

I komisja kolonizacyjna jest winną temu, że u nas utrzymuje się prąd emigracyjny i szerzy się mianowicie w skutek tego, iż wyrzucą na bruk setki rodzin z włości, które nabyła.

Mości Panowie! Godzimy się z Wami na to, że niedola rolnictwa jest wielką. Znamy stosunki dokładnie, wiemy, że one są po prostu rozpaczliwe. Wiemy także, że wołania i skargi, podnoszące się obecnie ze wszech stron, nie pochodzą od nienasyconych nigdy agraryszów, lecz od ludzi, którzy walczą o chleb powszedni i którzy teraz widzą się zagrożeni w swem całym istnieniu. (Wielka prawda! na prawicy). Dla tego, Mości Panowie, uważamy to nie tylko za swoje prawo, ale nadto za obowiązek stawiać królewskiemu rządowi te stosunki ciągle przed oczy. Jesteśmy tego zdania, że we wszystkich kwestiach, w których chodzi o interes rolnicze, zaleca się największą ostrożność, aby już teraz tak smutnego położenia jeszcze nie pogarszać. Dla tego musimy prosić rząd królewski, aby przy wynagrodzeniach za szkody poiesione, przy których zachodzą interesy rolnicze, zbadał stosunki jak najsumienniejszy.

Co się dalej tyczy tego, że tu w sejmie rozprawiamy nad petycją, w której wyrażone są życzenia handlowo-polityczne, których ostateczne załatwienie należy do parlamentu, to jesteśmy tego zdania, iż jesteśmy najzupełniej uprawnieni do zbadania ich dokładnego, jako też do prośnienia królewskiego rządu, aby wydatnił tego rodzaju życzenia w tonie rady związkowej.

Wczoraj odpowiedziano od stołu rządowego na iż rząd nie jest dostatecznie poinformowany, że rząd nie odrzuca żadnych informacji, że przeciwnie stara się być dobrze poinformowanym. Sądzę więc, że rozprawy, które się odbywały w ciągu tych dwóch dni, stanowią dla rządu dobrą informacją o tym, co jest przekonaniem przeważnej większości tej Izby. Sądzę również, że nikt nie powie, iż materiały, zawarte w wyczerpujących mowach panów preopinantów, nie można zżytkować z korzyścią przy zawieraniu traktatów handlowych.

Mości Panowie! Przychodzę do końca. Wniosekowi deputowanego Arendta, jakim był z początku, byłoby musieli w każdym razie odmówić poparcia z przyczyn formalnych. Co do obecnie przedłożonego wniosku deput. Dziembowskiego (lewa), to będziemy za nim głosować, lecz z wyraźnym wydatnieniem tego, że się to dzieje jedynie z przyczyn rzeczowych, wysnutych z brzmienia tegoż wniosku i że stanowisko nasze zmieniłoby się natychmiast, gdybyśmy znaleźli powód do apatrywania w nim ostrza politycznego.

(Okłaski).

Mowa deput. dr. Zygmunta Dziembowskiego,

wypowiedziana w dniu 17-go b. m. przy obradach parlamentu niemieckiego nad etatem urzędów spraw wewnętrznych.

Mości Panowie! Nasze stanowisko wobec ruchu agraryjnego wyjaśnił Wam już mój twarzysz p. dr. Komierowski. Pozwólcie mi teraz Panowie powiedzieć tylko jeszcze kilka słów i to ze względu na wypowiedziane co dopiero oświadczenie kanclerza Rzeszy. M. P.! jesteśmy agraryszami, to znaczy, jesteśmy agraryszami w tem znaczeniu, że uważamy się za zobowiązanych do popierania usiłowań rolnictwa, o ile one się przeprowadzą, i do zmniejszenia obecnej biedy. Ale, M. P., nie podobna nam iść ręką w rękę z całym ruchem agraryjnym i to już z tych powodów, które co dopiero kanclerz Rzeszy tu rozwinął. Dep. Holtz oświadczył wprawdzie dzisiaj, że ruch agraryjny nie jest bynajmniej polityczny. Ale wobec tego mogą tylko p. koledze Holtzowi przypominieć wczorajsze oświadczenia, jakie w Izbie deputowanych złożył hr. Limburg ze Stirum.

Właśnie te oświadczenia uniemożliwiły nam wszelką łączność z Panami w ruchu agraryjnym. W przeciwieństwie do oświadczeń hr. Limburga winieniem tu oświadczyć, że wyrażamy zupełne zaufanie, iż kanclerzowi hr. Caprivi dać będziemy rozwijać szczęśliwie kwestyę agraryjną w ten sposób, że uczyni on dla rolnictwa to wszystko, co w ogóle uczynić można, aby zaradzić istniejącej biedzie.

To zaufanie wypowiadamy mianowicie ze względu na to, że mamy nadzieję, iż przedewszystkiem u nas zaprowadzi on pokój polityczny i przez to ze swęj strony stworzy potrzebne podwaliny dla błogiego rozwoju rolnictwa w naszym kraju.

Z drugiej strony winieniem się tu zastrzedz przeciwko zarzutowi, jakobyśmy wobec naszego agraryjnego stanowiska prowadzili politykę interesów. Nie fałszywszego nad to. I ja osobiście nie posiadam ani majątku ziemskiego, ani nawet jednego morga ziemi, — mimo to jestem agraryszem i przynajmniej do tego zupełnie otwarcie, sądząc, że przez to bronię zasadniczo interesów nie tylko własności gruntowej, lecz właśnie biedaków, — i to nie tylko biedaków na wsi, — lecz specjalnie w mieście. Mianowicie u nas na zachodzie są stosunki wiejskie tak ściśle połączone z miejskimi, że dobrobyt i rozwój miast zależy zasadniczo od tego, jak się ułożą stosunki rolnicze. Dzisiaj właśnie skarży się specjalnie na biedę w rolnictwie nie tylko sam rolnik, lecz i drobny rzemieślnik i kupiec; ponieważ bowiem możność kupowania

u rolnika jest osłabiona a kupiec nie ma odbiorców i tylko z mozołem i po długim czekaniu może ścignąć swoje pretensje, przeto pociągają za sobą bieda na wsi i bieda w mieście. Ze względu na to zdaje nam się, że będziemy właśnie wedle sił bronili interesów stanu średniego, rzemieślników, drobnych kupców, gdy tutaj w ten sposób wystąpimy za sprawą agraryjną.

(Okłaski na ławach polskich.)

Wybryki młodoczeskie.

Wiedeń 16 lutego.

(?) Najohydniejszych obelg ze strony Młodoczych doznawał zawsze p. Rieger, — ten mąż, który najwięcej przyczynił się do zdobycia narodowi swemu tej korzystnej pozycji, jaką posiadają obecnie. Obok p. Riegera najnamietniej napadali na ministra Pražaka, równie gorącego i zasłużonego patryotę czeskiego, aż ten wreszcie, oburzony ciągłymi napadami w roku zeszłym ustąpił, poczem Młodoczesi natychmiast zaczęli oskarżać innych o wyparcie Pražaka z gabinetu! Trzecią główną ciarą napadów młodoczeskich od dwóch lat stał się minister sprawiedliwości hr. Schoenborn — właśnie ten z ministrów, który najwięcej jest zbliżony do Czechów. Czyż do tej metody młodoczeskiej nie mamy zastosować uwagi Polonusza z „Hamleta“, że jest — szaleństwem?

Najnowszą kampanią przeciwko hr. Schoenbornowi zainicjował rozporządzenia preza najwyższego sądu p. Stremayera, że sprawy, wnoszone do sądu tego, powinny być przedkładane na posiedzeniu radzcom w tłumaczeniu niemieckim. Nie zgębiamy na teraz tej kwestyi. W każdym razie rozporządzenia p. Stremayera nie dotyczą języka polskiego. Bo w Galicyi język polski jest językiem nie tylko zewnętrznym, lecz także wewnętrznym służby władz sądowych, w konsekwencji tego stanu rzeczy u najwyższego sądu istnieje specjalna sekcja (senat) polska; oczywiście więc rozporządzenia p. Stremayera nas nie obchodzą. Natomiast językiem urzędowym najwyższego sądu jest (obok owego polskiego senatu) niemiecki, jako też w staro-austriackich prowincjach tenże język jest językiem wewnętrznym władz sądowych. Gdyby Czesi uzyskali, że w Czechach język czeski stałby się także językiem wewnętrznym władz sądowych, natenczas ztąd niewątpliwie wynikałaby potrzeba utworzenia także czeskiej sekcji w najwyższym sądzie. Dopóki jednak owa zmiana nie będzie przeprowadzona, rozporządzenia p. Stremayera pewnie zgodne są z status quo prawnym.

Tymczasem p. Vaszaty rozpoczął na wczorajszym posiedzeniu ważny atak, który kontynuował na dzisiejszym posiedzeniu przy znanym akampaniamencie kolegów młodoczeskich. W ciągu tej mowy i różnych namietnych dyalogów, ekscentryczny hrabia Kounice, jedyny po śmierci Lužáńskiego hrabia młodoczeski, na siedzącego w pobliżu ministra hrabiego Schoenborna, zawołał: „Zachwała hołota urzędnicza“ (Beamten-Bagage). Wobec takiej obelgi hr. Schoenborn, nie będący członkiem Izby poselskiej, jest bezbronny, skoro jako minister i gorliwy katolik nie może wyzwać Kounicę na pojedynek. Bardzo słusznie jednak jeden z późniejszych mówców zauważył, że ten wybrki hr. Kounice świadczy, iż „mamy w Izbie żywy, z którymi wszelka dyskusja jest niemożliwa“.

W chwili obecnej zresztą Młodoczesi znajdują się w wielkim rozdrażnieniu. Ich ciągłe umizgi do lewicy nie odniosły żadnego rezultatu. Natomiast cała niemiecka prasa katolicka bardzo stanowczo ich gromi od dawna, a zwłaszcza za ostatnie wywody Masaryka, naczelnika 3 realistów, których „Narodni Listy“ temi dniami nazwały „nieprotokółowaną firmą do sprawiania sobie wzajemnej reklamy i błaż“, i nie-realisty, ale pustego krzykacza Herolda w rozprawach w kwestyi szkolnej. Katolicki „Grazer Volksbl.“ słusznie te wywody nazwał „zuchwałem (verwegen) podburzaniem lewicy do zamachów antykościelnych“, salzburska „Kirchenztg.“ również słusznie zauważyła, że o systemie konserwatywnym nie może być mowy, dopóki w Czechach nie zostaną przełamany wpływ Młodoczechów. W ogóle, pomiędzy klubem konserwatystów a Młodoczechami szeroka otchłań, istniejąca od dawna, jeszcze się stała szerszą i głębszą. Klub młodoczeski za to się zmęścił, nie uchwalając powinszowania dla hrabiego Hohenwarta, jak gdyby temu konserwatywnemu męzowi stanu zależało na gratulacjach pp. Gregorów, Herolda et Cie!

Na domiar w samym obzbie młodoczeskim szerzy się anarchia. Tu Gregor i Herold, tam Vaszaty, tam Masaryk i Kramarz, tam znowu filozof chłopski Stastny — wszystko to spiera się ze sobą, intrzyga, gardłuje. Pan Juliusz Gregor za pomocą 30 lat podkopywał systematycznie wszelką karność narodową i wszelką powagę. Tym sposobem zaostrzył wszelkie czynniki anarchiczne do tego stopnia, że obóz młodoczeski z czasem musi rozprysnąć się na wrogie atomy.

Sprawy sejmowe.

W parlamencie i dzisiaj jeszcze toczyła się ogólna dyskusja nad położeniem rolnictwa i traktatami handlowymi. Deput. hr. Kautz zabrał głos, aby wyłomaczyć znaczenie dawniejszego swego przemówienia i zaznaczył, że nie miał zamiaru utrudniać robotnikom komunikacji kolejowej, żądał tylko, aby robotnikom, którzy ze wschodu na zachód kraju się udają, nie udzielać ulatwień taryfowych. Mówca powracał w dalszym ciągu do poprzednich rozpraw, zaznaczając, że rzymskie państwo upadło dla tego, że upadło w niem rolnictwo. Tak samo będzie mógł przyszy dziejopisarz powiedzieć: Niemieckie państwo można było utrzymać, gdyby b/o chronilo i popierało rolnictwo. Ale wołanie panem et circumsem i tutaj zagłuszyło głos rolnictwa o pomoc. Mówca wyraził nadzieję, że mimo to znowu powróci

zaufanie rolników do rządu. Sekretarz stanu bar. Marschall zwrócił mówcy uwagę na to, że autonomicznej taryfy celną nie można było utrzymać dla Niemiec i w bardzo ostrym tonie skrytykował wywody hrabiego Limburga z Stirum, wypowiedziane dnia poprzedniego w Izbie deputowanych.

Na posiedzeniu wczorajszym zabrał także głos poseł nasz dr. Zygmunt Dziembowski, którego przemówienie podajemy na osobnym miejscu.

Kanclerz hr. Caprivi odpowiadał na wywody hr. Mirbacha, który oświadczył, iż konserwatyści byli zaskoczeni rozmiarami ruchu rolniczego, że to zdziwienie ich bynajmniej nie zdejmuje z nich odpowiedzialności. Dep. Rickert stwierdził, że konserwatyści spowodowali cały ruch antysemicko-agrarny, a teraz chcą zrzucić z siebie całą za niego odpowiedzialność.

Ziemia Polska.

* Z Wilna. W licznem gronie „diejatieli“ prawosławia i rusyfikacji w stolicy Litwy nie ostatnie miejsce zajmuje Mikołaj Iwanowicz Junickij, dyrektor pierwszego klasycznego gimnazjum. Człowiek ten, — jak piszą z Wilna do „Czasu“ — który nie posiada żadnych naukowych, ani pedagogicznych kwalifikacji, niezbyt na stanowisku kierownika naukowego zakładu, dał się już niejednokrotnie we znaki polskiej młodzieży, którą cieżki wszelkimi dozwołonymi i niedozwołonymi środkami. Ostatni jednak jego wybrki, przechodzący zwykłą miarę nadużyć, zasługują na zanotowanie.

Junickij, podstępnie na kurytarzu gimnazjalnym trzech uczniów rozmawiających po polsku. Zawołał więc natychmiast winowajców do swojej kancelarii i zlał ich tam obelżywymi wyrazami, a następnie poszedł do klasy, do której uczęszczali owi uczniowie i miał tam wielką polityczno-patryotyczną mowę. Przedstawiał on obrazowo młodzieży, że Polska jest „zgnięta kartofla“, że „największą zniewagą, jaka może spotkać człowieka, jest nazwanie go Polakiem“, że mówić po polsku i uchodzić za Polaka „jest największą hańbą i wstydem“, słowem sponiewierał imię polskie najgrubszymi wyrażeniami, na jakie potrafił się zdobyć fanatyzm renegata. Junickij bowiem jest synem litewskiego popa i Rosyaninem bardzo świeżej daty.

W końcu zażądał dyrektor od uczniów „słowa honoru“, że nigdy i nigdzie nie będą po polsku rozmawiać. Biedna młodzież przyjęła te propozycje grobowem milczeniem. Wówczas Junickij oświadczył, że poradzi sobie inaczej. I rzeczywiście wezwał wszystkich ojców i opiekunów uczniów, uczęszczających do „podejrzanéj“ klasy, i kazał im podpisywać deklarację, w której zobowiązywali się „słowem honoru“ zabraniać swoim dzieciom i pupilom używania polskiego języka po za szkołą. Niektórzy podpisywali z różnemi zastrzeżeniami, inni odmówili podpisu. Obietnicy wymuszonej oczywiście nikt nie dotrzyma, ale młodzież w skutek tego zajścia będzie narażona na najboleśniejsze szykany.

Wybrki Junickiego przypisują niektórzy chęci odnaczenia się wobec nowego wielkordzący Litwy, o którym obiegają wieści, że zamierza ukroczyć łapownictwo i samowole, panujące w tutejszych urzędach, a że Junickij ma pod tym względem niejedno na sumieniu, więc prawdopodobnie chciał z góry się zabezpieczyć, zwalając wszystkie oskarżenia na „polską intrygę“.

Niemcy.

* Berlin, 17 lutego. Rolnictwo i rolnictwo bez końca — taki tytuł nosi artykuł powtórzony prawie przez wszystkie katolickie pisma niemieckie, z którego tutaj wyciągamy kilka ustępów. O niczem innym — czytamy tam — nie mówiono w obecnej sesji parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego tak obszernie, jak o niedoli rolnictwa i traktat handlowych. Nie było prawie ani jednego przedmiotu rozpraw, przy którymby nie sprowadzone ostatecznie dyskusji na temat biedy rolników. Pierwsze czytanie projektu wojskowego i projektów podatkowych, tak Rzeszy, jak i pruskich, zamieniało się przez całe dni na obrady nad temi złoźwami i skargami rolnictwa. W Izbie deputowanych skończyła się wczoraj najwściebniejsza walka za i przeciw żądaniom agraryszów — tylko chwilowo, aby przy najbliższej sposobności wybuchnąć znowu na nowo. W parlamencie jeszcze i dzisiaj nie ukończono tej sprawy, tak, że jutrzejsze rozprawy zgromadzenia, mającego na celu utworzenie związku rolników mogą się przyczepić bezpośrednio do rozpraw parlamentu. Konserwatystom chodziło też widocznie o to, aby temu zebraniu przygotować teren. Jeżeli dziwiono się tonowi, jaki panował na programem zebraniu konserwatystów, to na zebraniu rolników usłyszycy jeszcze całkiem inne głosy. Panowie Arendt, bar. Mintigerode, Vopelius, hr. Limburg i inni zaznaczyli już w sejmie ton, w jaki uderzy zgromadzenie rolników. Konserwatyści chcą widocznie zastraszyć rząd i albo wymusić na nim połączenie się z agraryszami w polityce ekonomicznej, aby obalić obecny gabinet... Ruch konserwatystów przypomina wielce zeszlorczone agitacyę przeciwko ustawie szkolnej. Ze zwycięstwa nieprzyjaćli tej ustawy wyciągnęli konserwatyści tę naukę, że kto głośno krzyczy i wyzywa, w końcu zwycięża, chociażby miał przeciwko sobie przynajmniej większość. Ks. Bismarckowi hołdowali oni w pokorze zasadzie: że ministrów mianuje korona, i że kto ich zaciepa, zaciepa koronę. Dziś oświadcza kanclerzowi i ministrowi otwarcie i jadowicie, że konserwatyści stracili zaufanie do ich polityki i że dla tego żądają albo naprawy złego, albo ustąpienia. Kanclerz i ministrowie nie okazują dotąd obawy — ale ktoż może przewidzieć, co się stanie w najbliższej przyszłości. Obecnie jest sytuacja z powodu projektu projektu wojskowego podwójnie krytyczna. Gdyby krzykaczom udało się przeprowadzić swą wolę i obalić obecne ministerstwo, wynikałoby ztąd, że w Prusach uwzględnia się zawsze

mniejszość, byle nie katolicką (a my dodamy „i nie polską“).

— Pogłoska rozszerzona niedawno temu w pismach, że cesarz miał dać carewiczowi bawiącemu w Berlinie pewne zaręczenie co do polityki względem Polaków, została wedle zaręczenia gazety „Kreuz Z.“ przez koła rosyjskie zmyślone i puszczone w świat. Fortel ten ma na celu, wzmocnić w Polakach, że prawdziwego przyjaciela mogą szukać tylko w Rosji, że Niemcy gotowe są, każdej chwili stać się względem Polaków narzędziem rosyjskiem, byle za to otrzymać uśmiech rosyjskiego ministra finansów. Pogłoska powyższa ma też wpłynąć na stosunek Polaków do projektu wojskowego. Rosya nie chętnie patrzy na wzmocnienie wojsk niemieckich. Polacy mają być za wzmocnienie, chodź wiec o to, aby ich dla projektu zniechęcić przez wzbudzenie niezaufania do korony. — Tak tłumaczy sprawę te „Kreuz Ztg.“

— Opowiadano sobie w kołach parlamentarnych wczoraj, że minister rolnictwa Heyden-Ordow, zamierza ustąpić, a jego następcą ma zostać naczelny prezes prowincyi poznańskiej, baron Wilmowitz-Möllendorff. Pogłoskę tę przyjęto z wielkiem powątpiewaniem.

— Prezydent Izby deputowanych, Ekscelencya Köller, kończy dziś lat 70. Od roku 1879 przewodniczył on bez przerwy obradom Izby deputowanych, odznaczając się przy tym zawsze bezstronnością i zręcznością.

— Izbie deputowanych przesyłany został memoriał o środkach ostrożności przeciw cholercie, zarządzonych w Prusach w roku 1892. — Również odebrała Izba memoriał o wykonaniu prawa z dnia 26 kwietnia 1886 roku, dotyczącego niemieckiej kolonizacyi w Prusach Zachodnich i w Poznańskim. Dla braku miejsca, podamy później obszerniejszy o tem referat.

Rosya.

* Z Odesy donoszą do „Polit. Corr.“: Okólnikiem do gubernatorów nakazał minister spraw wewnętrznych, aby żydów, nie posiadających prawa zamieszkania w guberniach wewnętrznych, wezwali do wyniesienia się w przeciągu 4 miesięcy i osiedlenia się w dozwolonych dla nich rejonach. Żydom, posiadającym liczną rodzinę, stałe posady albo nieruchomości, wolno ten termin przedłużyć najdalej do 18 listopada. Wolno też żydom postarać się przed tym terminem o prawo pobytu w gub. wewnątrznych. Nakaz ten odbija się na Rydze, Libawie i innych portach rosyjskich, w których handel przeważnie w rękę żydów spoczywa.

— Termin powrotu ministra spraw zagranicznych Giersa do Petersburga nie jest ściśle określony. Prawdopodobnie jest, że p. Giers przepędzi lato w Szwajcaryi.

— Jenerał Orzewskij uda się w tych dniach do Wilna, dla objęcia stanowiska general-gubernatora.

Telegramy.

Paryż, 18 lutego. Izba deputowanych — dalszy ciąg. Déroulede zwrócił osobiste wycieczki przeciwko Ribotowi, zarzucając mu, że w ogólności żadnej określonej nie prowadzi polityki. Na końcu wywodził, że wprost instytucyę należy zreformować. Dumay rozwijał program socjalistów i żądał upaństwowienia wszystkich środków do pracy. Deschanel (republikanin z lewego centrum) uskarża się, że gabinet i rząd wspólnie ze skrajną lewicą, która głosuje zawsze przeciwko wszystkim gabinetom. Pion (przywódcza konstytucyjny prawicy) zwraca się przeciwko ustawom wojskowym i szkolnym, żądając liberalnej tolerancji republiki. Następnie po wniesieniu kilku rezolucyi, zamknięto dyskusyę.

Paryż, 17 lutego. Dzienniki francuskie donoszą, że minister spraw zagranicznych prowadził w ostatnich dniach rokowania z posłem kolumbijskim w sprawie przedłużenia terminu, udzielonego dla ukończenia panamskiego przekopu. „Temps“ donosi z Waszyngtonu, że rząd północno-amerykański oświadczył się z zamiarem podjęcia zaniechania robot i czyni wszelkie usiłowania w Kolumbii, aby układ z francuzkiem Towarzystwem nie przyszedł do skutku.

Paryż, 17 lutego. Większa część dzienników tutejszych twierdzi, że wczorajsze posiedzenie Izby nie wyjaśniło dostatecznie mętnej sytuacji. Konserwatywnie dzienniki powiadają, że wczorajsza większość republikańska nie będzie trwałą, a organa radykalne ludzą się, że wczorajsza debata pokrzyżowała usiłowania Cavaignaca.

Paryż, 17 lutego. Admirał Buge, komendant jednej dywizyi eskadry na morzu Śródziemnem, umarł dzisiaj.

Waszyngton, 17 lutego. Oredzie przydzenta w sprawie hawajskiej oświadcza, że Stany Zjednoczone musiały w interesie bezpieczeństwa anektować Hawaj. Obecny rząd postanowił u steru, zamianowany będzie tylko amerykański komisarz. Królowa hawajska otrzyma rocznej pensyi 20000 dolarów, księżniczka Kaitulani zaś 15000 dolarów.

Rzym, 17 lutego. „Fanfala“ ogłasza rozmowę swego wydawcy z Crispim, który ujawnie wyraził się o postępowaniu rządu w sprawie bankowej. O budżecie powiedział Crispi, że jest on stacnie zestawiony. Zachwiany kredyt, niedostateczna organizacya armii obniża znaczenie Włoch w obec zagranicy.

London, 18 lutego. Izba gmin przyjęła bil honorule w pierwszym czytaniu bez głosowania. Goschen (unionista) zwalczał projekt, a Morley bronil go i twierdził z wszelką stanowczością, że przyjętym zostanie.

Wiedeń, 18 lutego. Po wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej klub młodoczeski zwołany został na naradę, na której oświadczył Kautz, że nie miał zamiaru obrażać stanu urzędniczego w ogólności. Klub zgodził się na to, aby Kautz złożył na dzisiejszym posiedzeniu odpowiednie oświadczenie, powziął jednak równocześnie rezolucyę, potę-

XXVI. Loterya na budowę tumu kolońskiego.

Główna wygr. 75,000 Mk.

Clagnienie d. 23 lutego 1893.

Losy oryginalne 3,50.

dla zamiejscowych incl. listy i portoryum 30 fen. drożej, poleca (1221)

Max Brann

w Eksp. Posener Morgenzeitung
5. Ulica Jezuitska 5.



Wielką partya

materyi meblowych, dywanów,
dywaników i chodników

polecają niżej cen fabrycznych

W. Kukuliński i Spł.,

Plac Wilhelmowski 5. (1210)

Wielbionym księdom Proboszczom i Rządcom kościołów
man zaszczyt donieść jak najprzejmiej, że powiększwszy znaczenie mój
skład sprzętów kościelnych
polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie:



Monstracye w różnych stylach,
puszki do komunikantów i ho-
styli, kielichy z patenami, u-
czynnia do Olejów św., pateny
do chorych, amputki, kropidła,
kocletki do wody święconej, no-
wego pomysłu konewki i mie-
dnice do chrztów, lawatarze,
nowo ulepszone turybularze z
łódkami do kadziła, krzyże róż-
nej wielkości na ołtarze i do
procesyj, kierce, relikwiarze,
lampy wieczne i przed obrazy,
lichtarze z brązu, mosiądzu
i alfenidy; dzwonki harmonijne
żelaza do wyplekania hostyj,
z przyrządem do wycinania ta-
kowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych
sprowadzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w tym razie na-
bywanie sprzętów na odpłatę. (1186)

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych
wykonuje po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z affenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

Poznań, Wodna ul. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul.
Nr. 2. Nr. 2.

najstarszy i największy
**skład trumien i artykułów
pogrzebowych.**

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.



Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze,
Trumny lukasowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, akksamitem lub sukmem podciągane.
Obicia i dekoracje do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Świece woskowe.
Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do
trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię
i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wy-
pożyczania.
Dekoracye pokoi żałobnych. (351)
Calkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka kolejną najbliż-
szym pociągiem.
Sprzedajacym z drugiej ręki odpowiedni r. bat.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe
do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszel-
kiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki komple-
tne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d.
w wielkim wyborze poleca (922)

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
Sw. Marcin nr. 65.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

(594) pod opieką św. Jadwigi,
POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,

ma na składzie wielki wybór kap, ornatów, chorągwi,
alb, komży, obrusów, dewocjonalii i t. d. i t. d. po cenach
najprzystępniejszych. Polecamy się względem Wielbionego Duchowieństwa
i Szanownej Publiczności. Na ządanie wysyłamy do wyboru. (594)

Fr. Błażek. S. Lipska.

A. Żołnierkiewicz,
Hurtowny skład wina węgierskiego,
Zbąszyń (Bentschen),
poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skorzej i rzetelnjej usłudze. (1002)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

dozowane pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy
złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

Handel założony w r. 1853. Podróżniący nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobicie u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod moim osobistym dozorem na Węgrzech wy-
dozowane, za którego czystość ręczę
na mocy złożonej przysięgi.

Wielkoziarnisty
kawior astrachański
wędzonego i maryn-
łososia i węgorza,
wędzone tuste
śledzie lososiowe,
minogi elbląskie,
francuskie
sardynki i tuńczyk w oliwie,
homary w puszkach,
sardynki ruskie i anchovis,
sardelie brabanckie,
śledzie
matjesowe i szkockie,
bałtyckie maryn. i opiekane,
śledzie łakociowe
bez ości
w rozmaitych sosach,
wszystkie gatunki serów
suszone i konserwowane
owoce i jarzyny,
grzyby litewskie,
makarony włoskie,
kakao hol. i krajowe,
słodkie
pomeranżce pąsowe,
soczyste cytryny,
herbaty
rosyjskie i chińskie,
świeże (1183)
ryby morskie,
margarinę
i tłuszcz do kraszenia
poleca jak najtaniej

W. Becker,
Plac Wilhelmowski 14.

Kawior uralski
szary, wielkoziarnisty, bardzo sma-
czny przy odbiorze 10 lub 5 funtów
po 2,75 fen. za funt, przy mniejszej
ilości funt 3 mk. poleca (1242)

B. Krzywiński.
Dom wysyłkowy
Grudziądz (Graudenz).

Żalobne kapelusze i krepy
w wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, oraz
najmodniejsze welonki i ryszki poleca (1230)

Magazyn strojów
A. F. Modrzyńskiego,
Poznań, ul. Jezuitska 12.
UWAGA. Przyjmują się także kapelusze słom-
kowe do prania i przerobienia.

Świece iluminacyjne
w najrozmaitszych gatunkach po bardzo
nizkiej cenie poleca

B. GLABISZ,
(1235) Śty Marcin nr. 14.

Medale!
Pamiątkowe, z polskim na-
pisem, moim nakładem uza-
niane, które doznały uzna-
nia z pięknego ich wykonania,
przez Najprzewielebn. X.
Arcypasterza Dr. Stabilew-
skiego, polecam poznać
posrebrzane i z aluminium
po 50 fen. za sztukę, z prze-
syłką 60 fen. (1126)

J. Białas
w Poznaniu, Wodna ul. 1.
Na prowincyi mają na spedaż:
w Trzemesznie L. Mrowczyński kupiec, w Stupi pow. Kępiński Idzi
Zaręba kramarz, w Gembicach Fr. Jankowski księgarnia, w Inowro-
wocławiu Józef Sawicki kramarz, w Wąbrzeźnie J. Kamiński
kupiec, w Gdańsku w Ekspedycyi Gazety Gdańskiej, w Szamotułach
W. Mizgalski księgarnia, w Buku A. Miński zegarmistrz.

Całkowita wyprzedaż.
Znaczne jeszcze zapasy **starych win węgierskich** na butelkach z najlepszych lat od 1834
do 1872 r. z najżyźniejszych okolic Hegyallii wyprzeda-
jemy z powodu zupełnego zwinienia interesu **po zna-
cznie niższych cenach.** (1062)

HANDEL WIN
Izydor L. Kempner,
Zamkowa ulica nr. 5.

Z pierwszorzędných domów zagranicznych i krajowych
otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze **na wiosenną
i letnią porę** (1229)

NOWOŚCI

w materyach na ubrania i paletoty,
kaszemiry, sukna i korty
na rewerendy i płaszcze do podróży.

J. & A. WITKOWSCY,
MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIEJ,
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej. (866)

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tolvot, Stauffera etc. do stałego tuszczu.
Tuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność
w oliwie 90%)
World do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

F. Wujek

dawniej F. Wolkowitz

Poznań, Szeroka ulica nr. 25
jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca

fabryka i skład

wyrobów cynowych

poleca po nader umiarkowanych cenach krzyże, lichtarze,
wizerunki, lawatarze, tacki do chrztu i do ołnary, ampniki
i t. d. jako też marki do wódek i do octu, formy do lodów,
banki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek i wszel-
kie w zakres ten wchodzące przedmioty. (784)

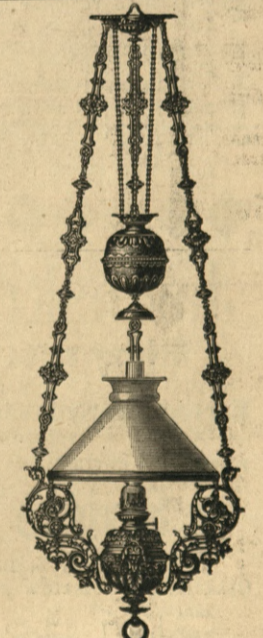
Wszelkie reperacye oraz i reperacye wag wykonuje
spiesznie i tanio.
Stare metale skupują i placę najwyższe ceny.

**Pierwszy polski
Interes wysyłkowy
F. Gorczyńskiego**
w Gdańsku

poleca swój bogato zaopatrzony
skład lakoci, wędlin, konserw,
win, herbaty, owoców suszo-
nych, ryb morskich i wszystkich
artykułów pastnych jako to:
Losos wędzony w najlepszym
gat. funt po 2,20, 2,40 i 2,60 Mk.
Losos marynow. w szklanych stoj-
kach po 1,50 Mk.
1-a astr. kawior perlowy.
1-a kawior wiślany wedle jakości
3-4 Mk.
Świeży losos bardzo tłusty po ce-
nach targowych.
Bydlaki i siewalaki po najniższych
cenach targowych.
Węgorz wędzony za funt 1,40 do
1,60 Mk.
Węgorz zwijany i w galarecie za
bezcukle ca 8 funt. 6,40 Mk.
Wędzone marenki za kopę 8,50 Mk.
Opiekane marenki za kopę 6,00 Mk.
Homary w puszkach po 1,00,
1,70 i 1,80 Mk.
Franc. sardynki w oliwie za 1/4
puszki 60 fen., 1,00 i 1,20 Mk., 1/2
puszki 1,80 Mk., 1/4 puszki 8,50 Mk.
Anchovis chrystyjański w szkl.
stojkach po 40, 50 i 60 fen.
Paszet z Anchovis. Masło rako-
we w puszkach.
Ogonki rakowe w szkl. stojk.
Apetyczne Sild w puszkach po 40,
50 i 75 fen.
Sardelki w soli, prawdziw. brab. za ft.
1,20 do 2,00 Mk.
**Śledzie delikatnesowe bal-
tyckie** w 1/2, 1/3, 1/4 puszkach
po rozm. cenach.
Mia gł za kopę 6,50, 9,00, 10,00
i 12,00 Mk.
Świeże kalafory, kapustę magd.
Wszelkie gatunki serów jako to:
Szwajcarski po 1 i 1,20 Mk. za ft.
Tylżycki po 9,80 i 1,00 Mk. za ft.
Edamski po 1,00 Mk. za funt.
Limburski po 60 i 80 fen. za funt.
Chester Wiktorya po 2 i 2,50 za ft.
Roquefort fr. po 2 i 3 Mk. za funt.
Parmezan po 2 i 2,50 Mk. za funt.
Gervais po 35 fen. za sztukę.
Neufchâtel po 25 i 30 f. za szt.
Fromage de Brle po 1,20 za funt.
Grzyby suszone po 3, 3,014 Mk.
Wszelkie ryby morskie w świeżym
towarze po cenach targowych
jako to: sędaże, karpie, loso-
sie, łapacze i t. d. (1223)

Wysyłkę uskuteczniaciam odwo-
tną pocztą w mocnem opakowaniu.
Przy łaskawych zleceniach upra-
szam o dokładne podanie cen
podanych powyżej.

F. Gorczyński,
Gdańsk (Danzig).



Lampy

stołowe, wiszące, ścielne, pajaki
i t. d. w największym wyborze i po
nader przystępnych cenach, poleca

B. Szulczewski
Skład porcelany, szkła i fajansów,
Plac Wilhelmowski 10
naprzeciw teatru miejskiego.

Obszerne lokale
do wynajęcia zaraz
Rybaki nr. 25.

Ministrantura

czyli sposób służeń-
nia do Mszy św.
z niektórymi uwagami dla
ministrantów, stron 24, po-
leca w cenie 5 fenygów
za egzemplarz

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Clagnienie 23-25 lutego.
 Loterya na budowę Tumu kolońskiego.
 Główna wygrana 75,000 Mk. gotówką.
 Los oryg. Mk. 3,25, 1/2 udziału 1,75 Mk.
 1,00 Mk.
 (1210) 10/12 17 1/2 Mk., 10/4 9 Mk., 10/10 różnych 4 Mk.
Paul Hannich Wrocław
 Kłosterstr. 2.
 Na porto i listę należy dołączyć 30 fen.

Czerwona Apteka w Poznaniu
 poleca
Eucalyptus-escencya do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.
Escensya pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha (672) przyrządzona.
Wino Sgrada (środek przyczyszczający) przez lekarzy polecane. — Cena: 1/2 but. 8 Mk., 1/3 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wode bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Kropie św. Jakóba, doświadczane jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i śluzosci, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.
Radlaucera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème) słojelek 1 M. i 2 M.
Radlaucera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagmiotków zgrzeszenia skóry etc., fl. 60 fen.
Radlaucera escensya jodlowa z przepyszonym zapachem lasu jodowego, do przyczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 Mk.
Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojelek po 50 fen. i 1 Mk.
Pastyłki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumberbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigulki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtań i płucach, brak oddechu, koksusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
 (Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

A. Andruszewski,
 Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
 i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
 Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mk. do 3 pokoi za 470 Mk. wykwińtne do 3 pokoi 975 Mk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)
 Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
 Kobierec Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Jasiński i Ołyński,
 Główny skład świec kościelnych
 z fabryki (936)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odra
 (założonej w r. 1777)
 polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe
 Marka ochronna „Gwiazda.“
 Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.
Olój do palenia
 w wyborowym gatunku.
Kadzidło i bursztyn.

R. BARCIKOWSKI
 Poznań, Bazar i Sw. Marcin,
 poleca po najtańszych cenach (1013)
Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
 Olój do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.
Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
 Tran, łój i smarowidła na skóry,
 Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,
Wody mineralne
 Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
 Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
 Perfumy franc., escensye, Olejki eteryczne.
Herbatę chińska najnowszego sprzętu,
 prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborna oliwę prowianka i wszelkie korzenie.

A. Cichowicz
 POZNAŃ,
 HURTOWNY HANDEL WIN
 założony 1865 roku
 poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości
Wina górnowiągierskie
 (450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
 dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
 na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
 w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 15
 poleca
Stacye Męki Pańskiej



wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowej, trwalej przez całe wieki. Zakupiwszy osobiście w Paryżu kilka party modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych, wykonują stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwym dukatowym złotem złocone. Ze stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłużą za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austrii, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, z kąd Zakład podbiierał liczne uznania

za gustowne wykonanie. Stacye te wykonują w rozmaitych wielkościach i stylach, stosownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacya na okaz franko. Kościołom oddają stacye na wypłatę, na krótszy lub dłuższy termin. (964)
 Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryja) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz figury Świętych Pańskich z tego samego materyalu, — Boze męki i t. d.
 Fotografie i cenniki na życzenia franco.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów
 w najgustowniejsem wykonaniu.

W. SZKARADKIEWICZ
 w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej 20
 naprzeciw Hotelu Francuskiego
 poleca swój bogato zaopatrzony — znacznie powiększony —
najstarszy polski
skład mebli.
 Wielki wybór kompletnych urządzeń pokojowych w różnych stylach i formach począwszy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszystkie meble jak najstaranniej — li tylko w własnej wykonanej fabryce — z doborowego suchego materyalu — za które wszelkie dają poręczenia.
 Znaczny wybór kompletnie gotowych wysycelanych mebli w gustownych najnowszych fasonach i dobrym rzetelnym wykonaniu.
 Dekoracje tapicerskie przyjmują i uskuteczniają w najkrótszym czasie. (740)
 Ceny jak najprzystępniejsze.

Swiece ołtarzowe
 wyrabiane w méj fabryce z czystego wosku pszczelnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
 Zamówienia uskutecznią odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (147)
 Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu**, kupcowi w Inowrocławiu.
M. Sobecki,
 fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
 Poznań, Szeroka ul. 24.

Na jubileusz Ojca Świętego
 poleca do iluminacji domów i okien
transparenta z napisami i emblematami
 gustownie wykonane
GLOBUS
 SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH,
 Poznań, Hotel Rzymski. (1235)

Wieczorek wokalny
 komponisty
Adalberta Goldschmidta
 ze współdziałaniem
 panny **Olgi Polna**
 z hamburskiego teatru miejskiego.
 W poniedziałek d. 24 lutego o godz. 7 1/2 wiecz.
 na sa i Bazarowej.
 Bilety po 3 i 1 młk u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Pod protektoratem Pani Naczelnej Prezesowej
Baronowej Wilamowitz-Möllendorf
Koncert dobroczynny
 na rzecz Poznańskiego Towarzystwa Pań
 dnia 1-go marca o godzinie 1/2 8-mej
 na sali Lamberta.
 Bilety na krzesła po 2 marki, na miejsca do stania po 1 marce u pp. **Bote & Bock** jako i u Pań do Towarzystwa należących. (1240)

Na post
 polecam (1241)
 Astrachański i Ura ski **kawior.**
 Lososia wędzonego i marynowanego.
 Węgorza dito dito
 Minogi
 Homary,
 Ostrygi,
 Sardale,
 Sardynki w soli,
 Sardynki w oliwie à l'Huile, począwszy od 60 fen. do 1,10 młk. za puszkę.
 SER Y: szwarcarski, holenderski, tyłzki, edamski, limburgski, neuschatelski, zielkowy, śmietankowy, gerwais etc. e.c.
 Pasowe **pomeranica** i soczyste cytryny
Fr. Domagalski
 Ponań, Szeroka ul. 22.

SERY
 szwajcarski, holender., edamski, newsztelki, limburgski i zielkowy tylko w przednim, prawdziwym towarze polecają
Bracia Andersch
 (1209) Rynek 50.
Cygara
 hamburgskie, bremeńskie i im portowane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również tabakę do zazywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
 Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
 Przesyłki pocztowe uskutecznią się franko. (1058)

Organista
 żonaty, młody egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, pryncipal, w dziedzinie, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskaże **Eksp. Kuryera Poznańskiego** sub B. Z. 1191.
Organista egzaminowany
 młody, samotny, muzykalny, z kilkoletnią praktyką, obecnie w miejscu, z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1-go marca lub od 1-go kwietnia 1893. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję. **Eksp. Kuryera Pozn.** sub B. T. 1221.

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana. Polka, w średnim wieku, doskonała w muzyce, francuskim i niemieckim.
Nauczycielka egzaminowana. Polka młoda, ucz-nica pańien Ua-ysz biegła w obcych językach i muzyce. (1162)
Nauczycielka nieegzam. znająca muzykę, francuskie, niemieckie.
Nauczycielki do małych dzieci.
Bona Niemka katolicka, z rekomendacjami z pierwszych domów, mówiąca ładnie po polsku.
R. Koczorowski, plac Wilhelmowski nr. 10.

Simmentalska rasa bydła
 jest nie tylko najpiękniejszą, ale i najlepszą w świecie, ponieważ przy dobrej paszy największe przynosi korzyści. Odnacza się wielką wydajnością mleka, zdarnością do tuczenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaję najlepsze woły robocze. Przeszłość wszelkiej chodowli bydła W. K. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach włościańskich polega na bydło Simmentalskiem.
Stadniki najlepszej jakości ma na sprzedaż **Majetność Wąsowo** (Wąsowo) stacya pocztowa.

Odstawione konie
 nabywa (1167)
Ogród zoologiczny.

Ogród Zoologiczny.
 W niedzielę 19-go lutego r. b.
Wielki
Koncert smyczkowy.
 Początek o godz. 4.
 Cena wstępu o połowę zniżona.